Ner 271. Kraków 26 Listopada — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i duie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	rocznie złr.	20 —	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr.	2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „	24 —	„ „ 6	—	„ „	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal.	16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5		„ tal.	1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran.	108	„ fran. 27		„ fran.	10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „	80	„ „ 20		„ „	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
do 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 25 listopada.

Nie wdajemy się w szczegółowe rozbiory wiadomości, jakie nam codziennie i obficie przynoszą dzienniki niemieckie z całej monarchii austryacko-węgierskiej. O rozdziale powstałym w stronnictwie wiernokonstytucyjnem niemieckiem donosiliśmy dawno, i staraliśmy się rozdział ten przedstawić w rzeczywistem jego znaczeniu. Powstał on zdaniem naszem nie dla tego, aby część tego stronnictwa miała porzucić dążności supremacyjne w Przedlitawii, wyrzec się tak ulubionej hegemonii, ale że chcąc dojść do celu, inną zamierza ono iść drogą, bo uważa tę, którą wraz z ministerstwem dotąd postępowało za nieskuteczną więc błędną. Centralizacyjny projekt przekształcenia rajchsratu za pomocą bezpośrednich wyborów, zmieniający więc konstytucyę a zmieniający ją napróżno, bez istotnych korzyści, nie odpowiada także zdaje się widokom tej niezadowolonej części stronnictwa niemieckiego. Dla tego nie widzimy potrzeby silenia się na wyświecanie wszelkich następstw z różnych domysłów nad koleją, jaką projekt ten przechodził, i przechodzić będzie. Zdaje nam się bowiem, że jakkolwiek zapewniają dzisiaj, iż został on odroczony, że rząd nie weźmie w tej mierze inicyatywy, że nie wniesie przedłożenia w tym przedmiocie i pozostawi Izbie, składając jej zapewne różne wnioski sejmów krajowych co do bezpośrednich wyborów, aby ona sama wzięła postanowienie, jakie za stosowne uzna; jednak pewnem być mniemamy, że gabinet dzisiejszy, to jest w tym składzie, w jakim jest, od myśli tej, którą za deskę ratunku dla siebie uważa, dobrowolnie nie odstąpi.

Mniemanie to zdają się podzielać i w Wiedniu, i temu przypisujemy ciągle powtarzane wieści, to o przesileniu ministeryalnem, to o zmianie osób w gabinecie, to nareszcie o całkowitem jego ustąpieniu. Pogłoski takie z wielkiem zawsze przyjmujemy niedowierzaniem, i nie czynimy zwykle żadnych wniosków opartych na obaleniu ministerstwa. Nie czynimy zaś wcale tego z przyczyny, abyśmy gorąco pragnąć nie mieli zmiany w kierunku rządowym, czego się przy dzisiejszym składzie gabinetu spodziewać trudno; nie zatrzymuje nas również pytanie, jakie słyszymy częstokroć stawiane: a macież inne ministeryum w miejsce obecnego? bo nikt przecież nie jest obowiązany mieć w pogotowiu nowe ministeryum, jakkolwiek obecne może mu niedogadzać i przeciw niemu występuje; bo również spytaćby można: czy ministerstwo ma nowego monarchę, gdyby kierunek jakim idzie, pomyślność lub istnienie państwa i korony na szwank wystawiał, i tak wcaleby i o niczem w sprawach publicznych pisać nie można — ale nie czynimy tego z powodu nader prostego, że to się na nic nie przyda, a pogłoski i wieści zwykle pozbawione są podstawy, a źródłem ich częściej stronnicze widoki, niż rzeczywisty interes monarchii.

Wszystko to jednak symptomata pewnego wewnętrznego rozkładu, który nas wcale nie dziwi. Systemat dzisiejszy w praktyce prowadzić do niego musiał. Coraz więcej też widzimy wdrażające się przekonanie, ze w machinie organizacyi Austryi Rada państwa jest owem kołem, które w centralistycznym kierunku koniecznością nałożone, sztucznie tylko a nie naturalnie się obraca, i dla tego też w całym ustroju największa przedstawia się trudność jego zachowania. Któż nie widzi, że Sejmy krajowe z większą autonomią zastąpiłyby Radę państwa, a z delegacyami do spraw wspólnych, mogłyby uczynić ją całkiem zbyteczną. Cóż ciągle stoi na zawadzie wszelkim układom, cóż wywołuje bezprzestanne nieukontentowania, waśnie i wreszcie opór w monarchii, cóż sprzeciwia się tak niezbędnej wewnętrznej harmonii ludów Austryi, jeżeli nie Reichsrath? I na utrzymanie go mają posłużyć bezpośrednie wybory?...

Nie będziemy powtarzać tylekroć omówionego przedmiotu. Występuje on atoli ostatniemi czasy tak, iż najlepiej sam dowodzi, że ma być tylko środkiem dla germanizacyi Przedlitawii, że celem więcej niż kiedy jest supremacya niemiecka. Dla niej, skoro Galicya jest niedostępną, więc dać jej całkiem odrębne stanowisko, bodaj się tylko reszta została. W tej reszcie chce ona zapanować i to nie żartem. Oblicza siły fizyczne, sześć milionów Niemców przeciw (*sic*) ośm milionom innych narodowości — zwycięztwo więc zapewnione. Czyż tu nie zanosi się widocznie na wojnę, jakby jenerał co wojsko swoje i przeciwnika rachuje!....

Nie, zaprawdę, takich rozumowań nie można brać na seryo, ani też podejrzywać w nich ministeryalnych projektów. Chcieć sprowadzić tryumf supremacyi niemieckiej za pomocą odłączenia zupełnego Galicyi i pognębienia innych ludów przez żywioł niemiecki, i to brać za możliwy systemat dla utrzymania potęgi pierwszorzędnego państwa, przypuszczać nawet, aby się próba takowa choćby kilkoletnia tylko, i to w pokoju nawet, którego trwanie nader jest problematycznem, udać miała, — może być tylko zachceniem namiętności stronniczej, ale nigdy myślą a mniej jeszcze programem gabinetu, chociażby mu zamiary jak najbardziej centralistyczne i hegemoniczne przypisywać chciano.

Odbieramy następujące uwagi:

Rozpisałem się przeszłym razem o demoralizującym wpływie pseudo-demokracyi na nasze życie polityczne. Teraz licząc na waszą wyrozumiałość, przesyłam wam kilka uwag o wadach i zaletach tego stanu, który ze stanowiska wieśniaka nazwać mi jeszcze pozwólcie szlachtą.

Mimo całej mojej filipiki przeciwko pseudo-demokracyi, oświadczyć z góry muszę, że nie znam żadnych stanów wobec życia publicznego. Szanując tradycyę i przeszłość, pragnąc wzmocnienia obozu zachowawczego, który jedynie mógłby przywrócić tę zwichniętą równowagę społeczności polskiej, nie uznaję w społeczeństwie wyłącznych interesów szlacheckich, a używam tego słowa nie dla tego, aby szlachta politycznie zachowała swoją kastowość, albo do utrzymania oddzielności dążyła, lecz że zachowała swoją społeczną cechę, swój typ wydatny, że stała się wśród nowoczesnego ustroju naszej społeczności nazwą, tarczą, w którą ciskają ze wszech stron pociski, a która do teraz istotnie osłaniała niemal wyłącznie serce ojczyzny.

Społeczność nasza dzisiejsza nie rozdziela się, jak to zewsząd dowodzą, na możnowładzców, szlachtę i demokracyę, ale właściwie na dwa obozy: jeden dezorganizacyjny, drugi jednoczący rozbite żywioły społeczne; jeden chcący z obcych społeczeństw przeszczepić walkę i przedłużać spory socyalne i kastowe; drugi zaś, który nie tylko, że się zgadza z nieuniknionemi przeobrażeniami społecznemi, ale idzie naprzód i pragnąłby z chaosu wydobyć zachwianą społeczność, skupić żywioły rozbite, który dąży do utrwalenia nowej harmonii socyalnej, zgoła na obóz negacyi i na obóz ludzi dodatniego kierunku. Do pierwszego dezorganizacyjnego obozu należą pseudo-demokraci, którzy w przedłużaniu wewnętrznej walki widzą jedyną swoją racyę bytu; ztąd tworzą oni niebywałe w społeczności polskiej zmory feudalizmu, możnowładztwa, separatyzmu szlacheckiego. Zgodni pod tym względem z naszymi nieprzyjaciołmi, ustawicznie te same powtarzają ogólniki, że Polskę gubi oligarchia. Jeśli w istocie przechowa się gdzieś jakieś źdźbło dawnej możnowładczej, raczej ambicyi niż tradycyi, chcącej wyłączny kierunek spraw publicznych sobie zachować, to i ta resztka wnet przybiera się w te kształty pseudo-demokracyi, działa przez kluby i teroryzmy.

Do drugiego obozu nieucuwającego potrzeby żadnej już wewnętrznej walki społecznej, godzącego się na nowe warunki, zgoła tego materyału nowej, że tak powiem, organizacyi społecznej, należą ci wszyscy, którzy na faktycznych stosunkach a nie na teoryi się opierają. Przedewszystkiem przeto do tego obozu dodatniego, szczerze narodowego należy niewątpliwie nasza szlachta, której przypadł największy kęs tradycyi narodowej w udziale.

Szlachta jednak przy wszystkich dziejowych zasługach, miała zawsze jeden brak, brak samodzielności, brak ducha początkowania. Forytowana z góry, czy popychana z dołu, służyła zawsze komuś za narzędzie; w dawnych wiekach była narzędziem polityki wielkich rodów, w najbliższej już porozbiorowej przeszłości była przeważnie narzędziem owej pseudo-demokracyi. Zadziwiać musi historyka, zkąd w Polsce, która nie znała właściwie feudalizmu, rody znakomite dochodziły do takiej potęgi? — wiadomo, że czerpały one siłę z bierności szlachty. Bardziej jeszcze zadziwiać powinno, zkąd w Polsce, mającej ustrój społeczny tak równoważący zasady demokratyczne z tradycyą, w Polsce niemającej niemal stanu średniego, nowoczesna demokracya doszła do takiego wpływu, że ściągnąć zdołała klęski społeczne i polityczne i wyrodzić pewien rozstrój socyalistyczny? Jakiego ta obca demokracya używała materyału do swoich experymentów? Oto znów fakta nam powiedzą, że przeważnie posługiwała się biernością naszej szlachty, w niej szukała adherentów i przez szlachtę na zgubę szlachty pracowała.

Wielki pociąg do spraw publicznych, pewna krewkość przy szczerym patryotyzmie w jednym i drugim razie były powodami, że szlachta polska nadawała siłę kierunkom jéj interesom wbrew przeciwnym.

Nie będę wykazywał zasług szlachty i jéj ofiar, bo zwłaszcza te ostatnie, choć często bezowocne są nie do obliczenia. Zbytecznem by też było powtarzać, że szlachta polska nigdy nie stanowiła zwartéj i wyłącznéj, oddzielonéj kasty, jak nasza ojczyzna nie miała geograficznych granic, tak i szlachta z dołu i z góry nie miała granic, była roztwartą, wszystko co po nad nią wzrastało, z niéj wychodziło i do niéj powracało, wszystko co pod nią się dźwigało, przyjmowała do siebie.

Oczywista ztąd, że dziś mówić o szlachcie jako o kascie jest śmiesznością; jest to żywioł społeczny, żywioł, bez którego nie zdoła nikt wykoncypować nowoczesnego układu społecznego na całym obszarze Polski. Marzyli o tem członkowie centralizacyi wersalskiéj i zwolennicy „Prawd żywotnych,“ próbują dziś tego Moskale, lecz to pewna, że w Polsce bez szlachty może być tylko pustynia.

W słowach powyższych streściłem całe przekonanie moje o niesłychanéj żywotności elementu szlacheckiego, który smagany przez wszystkich, gnębiony, niszczony po każdéj klęsce, dźwiga się na nowo i nigdy ostatecznie złamać się nie daje. Lecz widząc w elemencie szlacheckim jedną z głównych podstaw żywotności narodu, oglądam się za środkami zapewnienia trwałości temu, że się tak wyrażę cementowi społecznemu, bo jeśli zewnętrzne pociski go nie skruszą, to go skruszyć wcześniéj czy późniéj musi zupełny brak siły konserwacyi własnéj, jaki szlachtę cechuje. W pojęciu szlachty jako kasty, a szlachty jako żywiołu społecznego, zachodzi wielka różnica. Konserwacya kastowa jest przeciwną duchowi wieku i zbliżyć tylko może upadek szlachty; instynkt zachowawczy szlachty jako żywiołu społecznego nieprzyznającego sobie wyłączności lub przewodnictwa, ale miejsce poczestne w równowadze innych składowych części społeczeństwa jest koniecznym warunkiem utrzymania się tego żywiołu, warunkiem siły całego gmachu.

Przyznać jednak z bólem potrzeba, że tego instynktu własnéj konserwacyi żywiołu społecznego w szlachcie polskiéj nader mało daje się dostrzegać. Pierwszym warunkiem tego instynktu jest solidarność, a tę posiadają mieszczanie, chłopi, żydzi, wszystkie żywioły społeczne tylko najmniéj szlachta ulegająca zawsze prądom wychodzącym z po za jéj koła.

Ważniejszym jeszcze warunkiem téj konserwacyi na przyszłość jest zupełne pojednanie się z teraźniejszemi czyli z obecnemi warunkami i wytknięcie sobie wśród nich jasnéj i pewnéj drogi.

Jedyną tą drogą na przyszłość może być dla szlachty zespolenie się z ludem, i to zespolenie bezpośrednie. W tem leży cała a wielka i świetna przyszłość szlachty nie jako kasty politycznéj, ale jako żywiołu społecznego.

Nic mi się też dzikszem nie wydaje, jak opozycya przeciwko gminom zbiorowym do tego bezpośredniego zespolenia prowadzącym, wrzekomo w imieniu interesów szlacheckich. Jakżeż wszystko co przebywamy, na co patrzymy, składa się na ilustracyą słów poety. Jeśli tyle smutnych wieszczeń Zygmunta się sprawdziło, to owe hasło „z szlachtą polską polski lud“ ciągle przypomina się jako jedyna poręka przyszłości.

O ile pożądanym byłby ten duch konserwacyi spółecznej, o ile do niego powołaną jest szlachta w obec całego narodu, o ile zbawiennem byłoby, aby się raz pozbyła tej bierności i przeciwstawiła prądom negacyjnym pseudo-demokracyi, aby się wzmocniła na stanowisku tradycyi, wiary ojców; o tyle zgubnem dla niej jest, gdy się chwyta drobnych, spruchniałych podstaw i trzyma się takowych jako ostaniej podpory swej. Utrzymywano złośliwie, że to konserwatyzm szlachecki wzbrania się przystąpić do rozwiązania kwestyi propinacyjnej. Z wszystkich konserwatyzmów ten byłby najniepożyteczniejszy i najszkodliwszy. Niesądzę, aby tak było, bo mnie dzieje ostatniego stulecia pouczają, że szlachta nasza zawsze była najpochopniejszą do początkowania w społecznych reformach choćby one szkodę jej przynosiły. Dość przypomnieć, że ta sama szlachta galicyjska, na którą tyle wymyślają niesłusznie, przez cały szereg lat upominała się o zniesienie pańszczyzny.

W prawdzie w kwestyi propinacyjnej niema ani strony humanitarnej, ani strony narodowej, jak w kwestyi pańszczyznianej, ale jest to zawsze sprawa społeczna a zatem wielkiej doniosłości. Opór w tej sprawie i pod względem własnego materyalnego interesu byłby nie do wytłómaczenie.

Winienem jednak podnieść cięższy zarzut przeciw politycznemu stanowisku jednej części szlachty galicyjskiej, zarzut ten tyczy się wschodniej Galicyi.

Niema wątpliwości, że kwestya ruska obok strony narodowej ma stronę społeczną. Nie miała ona siły samodzielnie wystąpić, a nawet nie mogła być pośrednio poruszoną dokąd stanowisko naczelne szlachty w dawnym ustroju spółecznym nadawało cechę polską całej społeczności. Dopiero r. 1848 spłodził kwestyę ruską, bo on też stanowczo wyłączne stanowisko szlachty obalił, i natomiast postawił zasadę równouprawnienia stanów. Szlachta ruska wyszedłszy z tego ludu, zespoliwszy się z narodem polskim, porzuciwszy nawet obrządek ruski, czując się panią na swojej ziemi, niepojmuje, ażeby bez niej, po za nią wzrastać mogła sprawa narodowości, którą ona bądź co bądź porzuciła. Nie myślimy wcale domagać się od szlachty ruskiej, aby zechciała cofnąć się do tradycyi ruskiej lub wrócić do unii, bo jej już to jest niepodobnem, skoro raz została stanowczo polską i rzymską. Wprawdzie interes narodowy, interes unii szczepowej, interes samejże szlachty zyskałby wiele, gdyby sprawa ruska nie była jedynie sprawą ludu i duchowieństwa, ale aby przy uczuciu polskiem szlachta cechy ruskie zachowała. Lecz cofnąć się w tył niepodobna. Błędem jednak szlachty ruskiej jest pewna zawziętość przeciwko ruchowi ruskiemu, który jej z pod stóp wyrasta, błędem mogącym straszne sprowdzić następstwa. Wiemy, że przyczyna raz lekceważenia kwestyi ruskiej i zaprzeczania jej, to znów zawziętości, pochodzi ztąd, że szlachta wschodniej Galicyi nieoblicza się ze zmianami społecznemi, że się uwodzi tą ułudą, iż jeszcze jest wyłączną panią sytuacyi, i że ruch narodowy po za nią i bez niej jest złudzeniem. W dzisiejszych jednak czasach nieraz widzimy że się odradzają z popiołów narodowości dawno pogrzebane, a ratunek społeczności jest w tem, jeżeli ten wskrzeszający ruch narodowy niepotrzebuje sobie torować dróg przez zaburzenia społeczne.

Drugi skryptor przy bibliotece uniwersytetu lwowskiego Dr Edmund Burzyński otrzymał posadę pierwszego skryptora, a opróżnioną po nim posadę drugiego skryptora p. Karol Reifenkugel, kandydat nauczycielski przy gimnazyum we Lwowie.

Wiedeń 24 listopada. Od kilku dni telegraf urzędowy uporczywie milczy o wypadkach w południowej Dalmacyi, i z takiej to przerwy w udzielaniu autentycznych wiadomości, korzystają nowiniarze do rozszerzania niestworzonych rzeczy o powstaniu w okręgu kotarskim. Najgorszym rezultatem wyprawy do Dragalu, jaki tylko przypuścić możemy, mogło być zupełne jej niepowodzenie, i w tym nawet wypadku lepiejby było przyznać się do klęski i odwrotu, aniżeli milczeniem potakiwać na tak pesymistyczne telegramy, jakie od dwóch dni ogłaszają dzienniki wiedeńskie. Przesyłanie telegramów z pola walki wielkim ulega trudno-

---

Część literacko-artystyczna.

LEGENDA LIRYCZNA

O SWIĘTYM STANISŁAWIE

Biskupie i Męczenniku

słowa

Lucyana Siemieńskiego.

(Dokończenie).

III. NA SKAŁCE.

MĘCZEŃSTWO.

Na cmentarzu przed kościołem Ś. Michała na Skałce.

Król.

Raz skończyć z nim —
Hardy łeb zgnieść,
Co mi tam Rzym!
Królewska cześć
Codzień jak dym
Rozprasza się —
Król ja — lub nie?

Do rycerzy.

Hej tu rycerze
Mówić mi szczerze:
Gdzie jest ten ksiądz?

Rotmistrz.

Na Skałce odprawia Mszę.

Król.

Cztery dzikie konie sprządz —
Rzym pozna jak ja się mszczę —
Niech go rozedrą na sztuki
A ciało rozniosą kruki.

Rotmistrz.

Naród się zburzy... męki zbyt okrutne...

Król (porywczo).

To narodowi łeb utnę!....

(Po namyśle).

Lecz nie.... Rozwalić mur,
Porwać go, za włosy wlec —
Mieczami siec a siec —
W nagrodę złota wór —

Hufiec rzuca się do bramy i wywala ją — widać przez otwarte drzwi kościelne Biskupa mszę odprawiającego.

I otwarty już kościół — a gdzież on? tam w głębi
Modli się biały gołąb, pastwa dla jastrzębi....

Biskup (modli się).

Panie! odpuść mu Panie,
Co czyni — nie wie;
Daj mu opamiętanie
W tym gniewie.
Ocal polską koronę
W niebezpieczeństwie —
Niech już ducha wyzionę
W męczeństwie.

Król.

Modli się za mnie — Twoich modłów mi nie trzeba;
Mieczem sam sobie drogę otworzę do nieba....
Lecz cóż-to? huf wysłany cofa się z kościoła?
Z czemże wracacie?

Romistrz.

Panie! nie można nic zgoła
Począć na razie; Biskup z Bogiem teraz gada....

Król.

Nikczemni! wam z ócz patrzy tchórzostwo lub zdrada.
Wracać i spełnić rozkaz.

Hufiec oddala się.

Poszli — już podchodzą....
Miecze podnieśli — teraz w sam łeb go ugodzą.
Doigrałeś się księżę — masz na coś zasłużył!
Co widzę? tych oprawców zastęp znowu stchórzył?!
Tego nadto — zmykają jak ukropem zlani....
Stójcie! wy niewieściuchy, baby nie szatani....
Pierwszy, który się cofnie, z rąk moich polęże,
Krwi się boicie? pleszki strachają was księże?
Naprzód a śmiało!...

Patrzy za oddalającymi się.

Poszli.... jedną ławą idą. —
Któryś się wysforował... ot już pchnie go dzidą
W plecy, gdy obie ręce z Hostyą wzniósł do góry...
Pchnij-że!....
Ha! popadali.... zatrzęsły się mury....
Cud-że to? niema cudów — ja w cuda nie wierzę —
Z saraceńskim tym mieczem pójdę — sam uderzę,
Zobaczę, czy mi serce zadrgnie, miecz się skruszy.

Wpada do kościoła — po chwili żołnierze wloką ciało zamordowanego.

Klnij-że mię teraz księże; klnij wrogu mej duszy

Do żołnierzy.

Rąbać go, rąbać na sztuki,
Rozrzucić, niech zjedzą kruki —
Taką śmiercią zginie wraz,
Każdy, kto obraża nas.

POGRZEB.

Noc — dzieci przebiegają przez plac męczeństwa.

Chór Dzieci.

Tu go zabili, tu!
Uciekajmy ztąd co tchu;
Króla opętał czart —
A z czartem to nie żart.
Kto żyje z miasta umyka
Prócz króla — okrutnika.
Widzicie, co tu wron,
Co kruków chciwych na ciało....
A orłów z czterech stron
Aż cztery nadleciało.
Straż trzymają jak rycerze
I ptak żaden nic nie bierze.
Tam od Wawelu, a toż co?
Jak czarna wstęga się wije?
Drobne światełka migocą
I dzwonek raz poraz bije?
Pobożny orszak się zbliża
Chować swojego pasterza....

Pustelnik.

(z nim kilka niewiast).

Tu, tu niegodne syny
Zabili męża bez winy....

Piastunka (wydzierając się).

Gdzie syn mój? niech go obaczę
Przycisnę do łona....
Jam spokojna — już nie płaczę
Choć nieutulona.

Pustelnik.

Obszedłem — nigdzie go niema
Tylko krew, tylko krew.
Po niebie szukam oczyma,
Z nieba dolata śpiew:

Głos z nieba.

Witaj błogosławiony!
W męczeńskiej szacie —
Pan czeka na cię
W swym Majestacie
Wyższy nad trony.
Witaj gościu na niebie!
Z każdej kropelki
Krwi wytoczonej z Ciebie,
Ocean wielki
Pańskich łask spłynie
Rosy wonnemi
Po twojej ziemi....
Swięta ofiara nie zginie.

Chór.

Dalej niebiescy młodzieńce!
Strójmy go w palmy i wieńce —
Witaj w promiennej koronie
Ziemi Polskiej patronie!

Arhidyakon

(z procesyą kanoników katedralnych)

Requiescat in pace! w takiej nocy czarnej
Znaleść ciało Biskupa to będzie trud marny!
A przecież to męczennik — żywot dał za wiarę;
Bóg wybrał tę najczystszą z narodu ofiarę.

Jeden z orszaku.

Cóż znaczą te światełka co w trawie migają?
Czy o każdej cząsteczce gdzie leży, znać dają?

Modlitwa Kanoników.

Duch twój poszedł przed Pana na jasnym promieniu,
Ciało twe miecze rozniosły,
Uproś by cząstki twoje w rozproszeniu
W jedno się zrosły....

Ksiądz.

Patrzcie wierni! cud nowy: cząsteczki pocięte
Zrosły się — i już podnieść możem ciało święte.

(Księża niosą ciało do kościoła).

Hymn.

Gaude mater Polonia.

Ciesz się Polsko, rodzicielko
Z dostojnego syna w niebie,
Niech Bóg za tę łaskę wielką
Cześć i miłość ma od ciebie.

Ten pasterz gromiąc bezprawia
Gniewem się króla nie trwoży,
Sobą lud biedny zastawia,
Prawdziwy rycerz to Boży.

Ty zaś szczęśliwy Krakowie
Świętem się ciałem cieszący,

ściom, gdyż depesze przechodzą kilkagodzinną kwarantannę w głównej kwaterze w biórze naczelnego komendanta jenerała Auersperga. Z tego powodu punkt ciężkości doniesień z pola walki przeniósł się do Dubrownika (Raguzy), zkąd obficie płyną depesze, nie podpadające już jak się zdaje żadnej cenzurze, a tem samem skrajne w miarę zapatrywania się korespondentów. Korespondent nasz bawi w głównej kwaterze i dla tego zapewne od kilku dni ze względu na ostrą cenzurę nie posyła nam już telegramów o stanie rzeczy w Dalmacyi.

Czytając dzisiejsze telegramy w dziennikach wiedeńskich możnaby sądzić, że liczba powstańców wzrosła najmniej do 30,000, że wojsko w zupełnem rozbiciu, Albania zagrożona przez Czarnogórę, Hercogowina przez Dalmatów i t. d. Wszystkie te wiadomości z wielką przyjąć należy ostrożnością; powtarzamy je tutaj zwracając uwagę czytelników, że telegramy poniższe nie pochodzą z zródła urzędowego.

Tryest 23 listopada. (Telegram *Tages-Pressy.*) Pewien dom handlowy z Sinigaglia zapytuje się tutaj z powodu rozszerzonych z Antivari wiadomości, czy się potwierdza, że austryacka kolumna przy zdobywaniu pozycyi pod Wielkim Zagwozdakiem na głowę pobitą została, że inne trzy kolumny musiały zaniechać pochodu swego do wąwozów Dragalskich i zrobić zmianę frontu, że Czarnogórcy jako ochotnicy czynny brali udział w walce i spowodowali jenerała Auersperga do wysłania groźnej noty wojskowo-dyplomatycznej do Cetynii (stolica Czarnogóry).

Kotar 23 listopada. (telegram *Wanderera*). Dziś przywieziono tutaj 13 mieszkańców z Żupy, między nimi proboszcza Ratonicza. Na statku „Benaco“ stojącym w zatoce zniszczała znaczna ilość prowiantów wskutek dostania się wody na statek. Ciągle trwają największe ulewy. Wojsko nawiedzane jest ciągłemi chorobami z powodu ogromnej słoty i niezwykłych trudów.

Dubrownik 23 listop. (Telegram *Tages-Pressy*). W Grahowie (terytoryum czarnogórskie) miało się odbyć zgromadzenie, które wydało odezwę do Dalmatów, aby się jeszcze cztery tygodnie trzymali, gdyż później mogą się spodziewać posiłków.

Dubrownik (Raguza) 23 listopada. (Telegram *Nowej Pressy*). Podług nadeszłych tutaj wiadomości, jenerał-major hr. Auersperg wstrzymał wszelki dalszy pochód ku Kriwoczy, uważając takowy za równie bezużyteczny, jak niemożebny. Obawiają się znowu napaści Czarnogórców na Albanię turecką.

Dubrownik 23 listopada. (Telegram *Tages-Pressy*. Do Sutoryny (skrawek Hercegowiny między okręgiem dubrownickim a kotarskim) przybyły tureckie posiłki, nad któremi Achmet Pasza odbył przegląd wojskowy. W porcie Klecku stoją na kotwicy mały parowiec turecki z Kandyi i kilka łodzi. Jedna z brygad austryackich zrobiła zwrot ku Białogórze (na pograniczu Hercegowiny i Czarnogóry) i stoi przy słupach granicznych Grahowa. W Hercegowinie miało przyjść do utarczki między wojskiem tureckiem a Kriwoczanami (powstańcami z północnego Kotaru).

Oto szereg groźnych wiadomości, których większą połowę należy policzyć na karb wybujałej fantazyi kilku korespondentów.

Jedyny telegram urzędowy, wczoraj nam przesłany, nie podaje wprawdzie nic nowego, lecz zdaje się potwierdzać domysły, że wyprawa do Dragalu była zupełnie bezskuteczną, skoro wojsko „z powodu ciągłych ulew,“ wraca na leże do miast nad pomorzem kotarskiem położonych, co się zupełnemu równa odwrotowi, ale bynajmniej jeszcze nie uzasadnia tak złowrogich, jak powyższe, doniesień.

Jeden z południowych dzienników donosi, że powstańcy przenieśli się na tak nieprzystępne skały, iż wszelkie działania wojenne przeciw nim w najbliższej przynajmniej przyszłości są nadaremne. Z przerwy tej korzystają do przesyłki nowych materyałów, potrzebnych w wojnie górskiej; i tak wysyłają do Dalmacyi wielkie zasoby dynamitu (prochu do rozsadzania skał), dalej lekkie armaty górskie.

Co się tyczy powstania w Żupie, wyborną tegoż znajdujemy charakterystykę w starej *Pressie*. Poddanie się Żupy wątpliwe bardzo ma znaczenie. Jedna gmina się poddała, druga o pół mili od niej odległa nie poddała się. Jeżli wojsko w przeważnej liczbie pojawia się w Żupie, wszyscy mieszkańcy są we wsi, która się poddała i tam broń swoją ukrywają, lecz skoro tylko wojsko się oddala, wszyscy znowu się przenoszą do wsi, która się nie poddała. Nikt tam ludzi nie zna a władze tylko z imienia istniały.

Missya starosty z Castelnuovo p. Franza, jednego z najbardziej znienawidzonych w Dalmacyi urzędników, żadnego, jak można było przewidzieć nie odniosła skutku. Rzecz się miała następnie:

We czwartek d. 17 b. m. powstańcy z Kriwoczy, Ledenic, Risano i Drażewicy przez deputacyę *na dobre wieru* (na dobrą wiarę) wysłaną oświadczyli komendantowi wojskowemu w Castelnuovo, że pragną się porozumieć z władzą. Komendant oddziału wojskowego poruczył tę missyą bawiącemu właśnie w Castelnuovo staroście kotarskiemu p. Franzowi. Tenże udał się na ziemię neutralną, gdzie nie było ani wojska ani powstańców, i to pod eskortą wojskową i zawezwał trzech z deputacyi powstańczej. Ci przyszli. Jako warunki poddania się postawili: 1) zupełną amnestyę, 2) zwrot strat poniesionych ze skarbu publicznego, 3) zwrot broni konfiskowanej, zabezpieczony pismem własnoręcznem N. Pana, 4) zatrzymanie stroju narodowego w służbie obrony krajowej, 5) możność dłuższych urlopów w czasie służby celem odbycia dalekich podróży morskich, jedynego źródła dochodów ludności dalmackiej, 6) zapewnienie, że ludność kotarska tylko w obrębie okręgu swego służbę wojskową pełnić będzie. Starosta powiatowy warunki te odrzucił, a ponieważ konferencya trwała, czas dłuższy, zniecierpliwieni powstańcy, z obawy o los swych trzech wysłanników, zeszli z gór, co starostę powiatowego do śpiesznego zniewoliło powrotu. Tak więc porozumienie nie przyszło do skutku.

Pierwszy sekretarz księcia czarnogórskiego Jan Sundeczyc wrócił jak wiadomo z Odessy do Czarnogóry przez Kotar. O sekretarzu księcia tak się wyraża jeden z korespondentów *Wanderera*: „Mówiłem z nim czas dłuższy, zapewniał mnie, że celem podróży jego do południowej Rosyi było tylko odwieźć syna swego do zakładu wojskowego w Odessie. Syn ten odbiera tam wychowanie na koszt rządu rosyjskiego. Dalej sekretarz miał sobie poruczone powołanie i wybór kilku nauczycieli do szkół wojskowych w Cetynii, w Wiedniu zaś protestował przeciw zaborowi łodzi z amunicyą do Czarnogóry przeznaczonej, a w tym celu posługiwał się pośrednictwem posła rosyjskiego w Wiedniu“. — Mają to być własne słowa sekretarza księcia, a z nich właśnie przekonać się można, jak serdecznemi są stosunki obopólne między Rosyą a Czarnogórą.

Vidovdan (dziennik serbski w Belgradzie wychodzący) ogłasza treść okólnika, wysłanego z Wiednia do wszystkich ajentów austryackich w sprawie powstania dalmackiego. Główną treścią okólnika ma być zapewnienie, że Austrya ufa przyrzeczeniom Mikołaja księcia czarnogórskiego, którym dotąd żaden fakt nie (?) zaprzeczył, i że dla tego szanuje terytoryum czarnogórskie. *Vidovdan* zapewnia, że nota ta jest prawdziwą. Ten sam dziennik ponownie zaprzecza pojmaniu oficerów serbskich w południowej Dalmacyi.

— Doniesienie korespondenta naszego, że rząd prawdopodobnie zaniecha inicyatywy w sprawie wyborów bezpośrednich, o czem piszemy dziś na wstępie, coraz bardziej się potwierdza. Według *Tagblattu*, a wczoraj *Presse* to samo doniosła, ustęp w projektowanej mowie tronowej dotyczący reformy wyborczej ostatniemi dniami uległ zmianie, która nie dopuszcza wątpliwości, że przedewszystkiem rząd się zrzeka przedłożenia ustawy o wyborach bezpośrednich. Dawniej w projekcie mowy tronowej była mowa o przedłożeniu rządowem i „udzieleniu“ uchwał sejmowych w sprawie wyborów bezpośrednich, dziś nie ma mowy o przedłożeniu rządowem, lecz tylko o „udzieleniach“ (*Mittheilungen*) dotyczących reformy wyborczej.

Przez „udzielenia“ rozumieć należy uchwały sejmowe co do wyborów bezpośrednich. Słynny wyraz „udzielić“ (*mittheilen*) znany zresztą jest z kampanii, jaką odbyła delegacya nasza w Radzie państwa dla wprowadzenia rezolucyi sejmu galicyjskiego do Izby niższej parlamentu wiedeńskiego. Rezolucya została “udzieloną“, a zatem prawdopodobnie i wnioski i uchwały innych sejmów Radzie państwa „udzielone“ będą.

— W sprawie zmiany ordynacyi wyborczéj dla Rady państwa, która dla swéj ważności stała się przedmiotem rozpraw krajowych a poniekąd nawet i zagranicznych dzienników, otrzymała *Allgemeine Zeitung* następujące uwagi od swego korespondenta z Wiednia: „Sprawa wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zbliżająca się obecnie ku stanowczemu załatwieniu, jest bez wątpienia bardzo ważną. W rzędzie spraw tyczących się wewnętrznéj polityki i konstytucyjnego życia zajmuje sprawa ta niezawodnie pierwszorzędne stanowisko. Broniona i potępiona w rozmaitych kołach, sprawa ta stała się przedmiotem obrad większéj części sejmów austryackiéj połowy monarchii. Sejmy przyczyniły się niezawodnie do jéj rozwiązania, ale nie usunęły obecnie istniejących trudności. Jednomyślności w zapatrywaniach nie można się było nawet spodziewać, ale zdania rozmaitych sejmów tak się różnią między sobą, że istotnie nasuwa się pytanie, czy sprawa ta dojrzała tak, by ją dziś postawić można na porządku dziennym? Mała liczba sejmów odrzuciła zupełnie zasadę bezpośrednich wyborów. Większą jest liczba tych sejmów, które niezawodnie rozmyślnie i z pewnym planem wstrzymały się od wypowiedzenia swego zdania w téj sprawie. Większość oświadczyła się wprawdzie za powiększeniem liczby członków Rady państwa, a w zasadzie i za bezpośredniemi wyborami, jednakże zdania o życzeniach i potrzebach krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, o sposobie téj reformy wyborczéj i jéj przeprowadzeniu, różnią się bardzo pomiędzy sobą. Niemniéj różne i odmienne są poglądy i zapatrywania dzienników krajowych. Dzienniki przychylne konstytucyi podzieliły się obecnie na dwa obozy. W jednym obozie przyjęto hasło, że zmiana wyborczéj ordynacyi bez równoczesnéj rewizyi konstytucyi jest wprost niemożliwą, drugi obóz wyraził wprost przeciwne zdanie. Pierwszy obóz doradza, by z reformą ordynacyi wyborczéj przeprowadzono równocześnie i ugodę z konstytucyjną opozycyą, drugi zaś obóz nazywa podobne połączenie tych dwóch kwestyj krokiem nierozsądnym i niemożliwym. Oba te obozy rozpadają się znowu na frakcye najrozmaitszych odcieni. Stronnictwo przychylne konstytucyi rozbiło się tedy. Nie jest to więc rzeczą dziwną, że ta sytuacya odbija się tożsamo i w ministerstwie, które wyszło z tego stronnictwa. Opinia publiczna nie wątpi, że co do potrzeby reformy wyborczéj panuje pomiędzy członkami ministerstwa zupełna harmonia zdań, lecz obawia się, by rozbicie to stronnictwa konstytucyjnego nie przeniosło się taksamo i do ministerstwa. Dzienniki występując z temi obawami dały prawdziwy obraz powszechnéj opinii. Niektóre pogłoski są jednak przesadne a nieuzasadnionem mianowicie jest twierdzenie, jakoby przesilenie ministeryalne istniało już rzeczywiście lub było rzeczywiście tak bliskiem. Pogłoska ta jest wprost nieprawdziwą. Wprawdzie poruszono w Radzie ministerstwa niejednokrotnie już sprawę bezpośrednich wyborów, lecz szło tu jedynie o to, by osiągnąć jednomyślność i zgodę w zapatrywaniach. O przesileniu ministeryalnem nie można nawet mówić zresztą już i z tego powodu, że sprawa ta znajduje się obecnie tylko w fazie wzajemnéj wymiany zdań. Dotąd nie zapadły jeszcze ostateczne postanowienia i stanowcze decyzye. Podobna przykra ewentualność, jaką jest zmiana ministerstwa nie nastąpi zapewnie. Jeżeli mię dobrze poinformowano, to między ministrami panuje zgoda w téj sprawie, a mianowicie zgadzają się wszyscy na to, ze z ostatecznem przedłożeniem wniosku tego wstrzymać się należy aż do zebrania się Rady państwa, by przed tem jeszcze w parlamentarny sposób porozumieć się pod tym względem z reprezentantami pojedynczych stronnictw. Przez to samo jednak nie zaniechano projektu reformy, narad ministeryalnych nie zaprzeczono dotąd wcale i nie wypuszczono z rąk inicyatywy w téj sprawie. Chwilowe wzruszenie nastąpiło z powodu powyżéj przytoczonego.“

— Na spotkanie N. Pana pojedzie do Tryestu hr. Taaffe, prezes ministrów przedlitawskich i tam mu przedłoży projekt mowy tronowej. Cesarz przybyć ma do Tryestu d. 30 t. m. lub 1go grudnia. Według *Wanderera* ma być rzeczą zdecydowaną, że N. Pan pojedzie do Rzymu w towarzystwie dostojnej swej małżonki, tudzież prezesa ministrów węgierskich hr. Andrassego; kanclerz hr. Beust wróciłby wprost do Wiednia. Wiadomości tej zaprzecza *Presse*.

— Nominacya ks. Orłowa ambasadorem rosyjskim w Wiedniu jest już podobno faktem dokonanym. Ks. Mikołaj Aleksewicz Orłow jest jedynym synem i spadkobiercą znanego rosyjskiego dyplomaty ks. Aleksego Orłowa, który aż do śmierci cara Mikołaja był jego najpoufniejszym powiernikiem i doradcą. Ks. Orłow ma stopień jenerałlejtnanta w armii rosyjskiej, jest jenerał-adjutantem cara i już dłuższy czas czynny w służbie dyplomatycnej. Posadę poselską w Brukseli piastował od r. 1860. W bitwie pod Sylistryą ks. Orłow stracił oko i rękę.

— Arcybiskup Haynald z Kaloczy, jeden z najbardziej ulubionych w całych Węgrzech dostojników kościelnych, wyjechał wraz z prymasem arcybiskupem Simorem na sobór do Rzymu.

Królestwo Polskie.

Birż. Wiedom. utrzymują że pogłoska o zniesieniu namiestnictwa w Królestwie Polskiem — jest bardzo prawdopodobną. Ponieważ mniemano że namiestnictwo nie zostanie zniesione przynajmniej do śmierci hr. Berga, z powodu iż nie można go wynagrodzić za utratę posady dającej najwyższą godność w państwie; wpomniany więc dziennik, na podstawie pewnych danych twierdzi, że hr. Berg, styrany latami, przez miłość dla Rosyi, zechce sam zrzec się posady namiestnika. Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, ostatni znak samodzielności kongresowego królestwa zostałyby zniszczony. Państwa europejskie miałyby w takim razie prawo upomnieć się o naruszenie traktatów wiedeńskich z 1815 roku; lecz wiadomo że Napoleon III przy zagajeniu ciała prawodawczego 5 listopada 1863 r. uznał traktaty wiedeńskie za stanowczo złamane i nieobowiązujące, Francya zatem zrzekła się możności wszelkiej w tym względzie interwencyi. Być więc może, że nowe naruszenie traktatów tylokrotnie już pogwałconych, nie da powodu do żadnych dyplomatycznych wyjaśnień.

— Dotychczas miano przekonanie, że w uniwersytecie warszawskim egzamina młodzieży odbywać się będą jeszcze czas jakiś po polsku, przynajmniej z tych przedmiotów, które przez następne dwa lata będą jeszcze wykładane w polskim języku; Witte, kurator okręgu naukowego warszawskiego, stanowczo zaprzecza temu w sprawozdaniu do ministra oświaty. Powiada on, że „pogłoska podobna nie ma najmniejszej podstawy, gdyż egzamina studentów uniwersytetu już w bieżącym roku nie będą się odbywać w polskim języku“.

— *Kijewlanin* podaje nazwy 10 majątków w Podolskiej gubernii, mających być wystawionemi na sprzedaż w styczniu 1870 r. Majątki te są: Gródek należący do p. Hejsmara 2221 diesiatyn, ocenionych 144,381 rubli. Kitajgród należący do p. Przełuskiego 238 diesiatyn, ocenionych 9748 rubli. Torków należący do następców p. Czarneckiego 284 diesiatyn, ocenionych 9154 rubli. Bortków należący do p. Turowskiej 124 diesiatyn, sprzedawany na prawach częściowej spłaty, oceniony 2621 rubli. Kopystyrina należąca do p. Suszko 214 diesiatyn ocenionych 5145 rubli. Mytki należące do p. Rakowskiego 1302 diesiatyn, ocenionych 51,883 rubli. Rejentówka należąca do p. Andrzejowskiego 160 diesiatyn, ocenionych 6403 rubli. Bielany należące do p. Dzierżka 659 diesiatyn, ocenionych 42.744 rubli. Bohdanowice należące do p. Zgórskiego 602 diesiatyn, ocenionych 23,277 rubli. Jagorłyk, Ciechanówka i Cybulówka należące do p. Markiewicza 3948 diesiatyn, ocenionych 122,813 rubli.

— Książę Dondukow-Korsakow pod koniec listopada wyjeżdża do Petersburga.

Rosya.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, jak Moskale, w czasie zamieszek w uniwersytecie Petersburskim, zwalić chcieli ich winę na poduszczenia Polaków; właśnie teraz ogłoszony został ukaz carski wykazujący jawnie jak fałszywie przypisywano powody zajść w uniwersytecie petersburskim polskim usiłowaniom. Ukaz wzmiankowany jest pod wieloma względami ciekawym objawem stosunków w Rosyi — oto jego osnowa:

Car uznawszy z raportu ministra narodowego oświecenia, że w zamięszaniach marcowych petersburgskiego uniwersytetu, głównie przyjmowali udział studenci gimnazyów zakaukazkich i uczniowie duchownej akademii w Saratowie w dniu 19 maja b. r. polecił: 1) studentów gimnazyów tyfliskiej, stawropolskiej i kutajskiej przyjmować do uniwersytetów i do instytutu historyczno-filologicznego tylko na zasadzie poręczenia za ich sprawowanie dyrektorów pomienionych zakładów i kuratora okręgu naukowego kaukazkiego. 2) uczniów seminaryum w Saratowie nie przyjmować wcale do uniwersytetów i do instytutu historyczno filologicznego aż do odmiennej decyzyi ministra narodowego oświecenia, a do duchownych akademij przyjmować li tylko za oddzielnem każdorazowem zezwoleniem prawosławnego synodu.

Zdaje się, że ukaz ten nie potrzebuje komentarza. Wypędzono z uniwersytetu około 100 uczniów za robienie zamieszek, lecz ta srogość nie wystarczała dla nasycenia zemsty ministra oświecenia, potrzebuje on ją jeszcze wywrzeć na dalsze pokolenia i w tym celu zabrania przyjmować do uniwersytetu studentów tych zakładów, które miały nieszczęście wydać uczniów co się potem niepodobali panu ministrowi. Wiemy jąk powstają zamieszki pomiędzy uniwersytecką młodzieżą; słusznie, czy niesłusznie jest ona niezadowoloną, zawsze kilku nieposłusznych władzy kolegów, poprą ich najbliżsi przyjaciele. Cóż więc dziwnego że przy częściowem wzburzeniu studentów, ujęli się za najprzód wydalonymi z uniwersytetu ich koledzy jeszcze z czasów gimnazyalnych. Władza ujmujących się traktowała tak samo jak winnych i również wypędziła; a dziś opierając się na przypadkowym fakcie, że pomiędzy wydalonymi z uniwarsytetu najwięcej było uczniów czterech powyżej wymienionych gimnazyów, zabrania przyjmowania do uniwersytetu tych, co chociaż wcale nie winni, mają nieszczęście kształcić się w zakładach, w jakich niegdyś kształcili się ich — później przez władzę za winnych uznani koledzy. Słyszeliśmy nieraz o zemście na korporacyi za przewinienia pojedyńczych jej członków, mieliśmy przykłady zamykania szkół lub uniwersytetu dla zemszczenia się za nieporządki w tychże zakładach pojawione. Smutne to były fakta, bo właściwie zemsta wywieraną była na kraj cały, na oświatę dosięgając tylko pośrednio obwinionych; jednakże jeszcze przynajmiej kara była wywieraną na przedmiot mający wspólność z czynem. Trzeba jednak było prawdziwie moskiewskiej logiki — aby karać ludzi, których nawet najbujniejsza fantazya nie może połączyć z dokonanemi w Petersburgu zamieszkami. Według tej prześwietnej zasady carskiego ukazu, należałoby zbiarać statystyczne dane, dla dowiedzenia się, w jakich szkołach uczyła się niegdyś większość ludzi, co potem dopuściła się karygodnych postępków — aby można rok rocznie zamykać zakłady wydające największą liczbę przestępców.

W związku z powyższym ukazem carskim zostaje inne postanowienie komisyi zajmującej się zbadaniem środków dla przeszkodzenia naruszenia porządku przez studentów wyższych zakładów naukowych. Komisya doszła do wniosku, że należałoby zająć studentów prócz lekcyj, niektóremi obowiązkowemi pracami pod kierunkiem profesorów. W tym celu komisya przesłała do senatów uniwersyteckich szereg pytań, dotyczących sprawy przymusowego zajęcia studentów wyższych zakładów naukowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada. Komisya akcyzowa powołała na inspektora akcyzy p. Stokowskiego, który urząd ten sprawował za administracyi ostatniej. Zapytany p. Michał Borowski, który się ubiegał był o posadę naczelnego zawiadowcy akcyzy, czyby przyjął urząd inspektora, odmówił.

— P. Władysław Sabowski przełożył i wydał poemat węgierskiego poety Aleksandra Potöfiego pod napisem „Wojak Janosz“. Petöfi trzymający między poetami węgierskimi pierwsze miejsce, mało co znany jest w kraju naszym, jak w ogóle literatura węgierska z braku znajomości języka zupełnie jest nam obcą, a lubo nie obfituje w liczny szereg pisarzy, bo należy do najmłodszych w Europie, wszelako warto z niej poznać ducha i obyczaje narodu, z którym wiele wspólnych przebyliśmy w dziejach kolei, i z którym niegdyś porozumiewaliśmy się łatwiej niż dziś z pomocą słowaczczyzny i łaciny. Poemat rzeczony przypomina tak formą jak układem niektóre serbskie a nawet i czeskie rapsody, czy to, że im jednakie służyły wzory czy pojęcia pod jednakiemi wyrabiały się wpływami, czy też że pomimo różności języka duch słowiański wycisnął na Węgrach swoje piętno. Przekład p. Sabowskiego zdaje się być wierny, bo nie czuć w nim wcale wygładzenia tłumaczy konwencyonalnych.

— P. J. Gumplowicz, właściciel wypożyczalni książek, podarował dla szkoły przemysłowej miejskiej 21 egzemplarzy wydanej swoim nakładem „Arytmetyki dziadunia“.

— Wczoraj wieczór przyszło do bójki w jednej z piwiarń na Stradomiu między żołnierzami a żydami. Zwykłem polem tych bitek jest Kazimierz; wczoraj się przeniosły na Stradom. Mniejsza o powód kłótni przy piwie i wódce, ale zawsze ten sam fakt smutny wraca przy wszystkich tego rodzaju bitkach, że żołnierze dobywają pałaszy, ranią i kaleczą wszystkich, co im opór stawiają. Tak się też i wczoraj stało, a żołnierze wojowali, dopóki ich patrol wojskowy nie zabrał ze sobą. Donoszono o naradach, jakie się toczą w łonie ministerstwa wojny względem zakazu noszenia broni po za służbą, lecz dotąd nic nie słychać o rezultacie

---

Chwal Boga w czynie i Słowie—
Bóg to Bóg wszystko dający *).
Amen.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Posłuchaj mnie pani... Wiesz, że byłem oddany ci ciałem i duszą na zawsze... żeś była dla mnie światem, celem mojej każdej myśli, wszystkiem! Teraz na mnie kolej zapytać czego pani chcesz więcej odemnie?

— A! pan dotąd jeszcze nie wie?

— Nie.

— W takim rązie zbytecznem panu tłomaczyć. Kiedyśmy się nie zrozumieli, to już się nigdy nie zrozumiemy. Zostańmy każde przy swojem mniemaniu i idźmy każde w swoją drogę...

— A to ma znaczyć?

— Chciej pan sobie przypomnieć com wczoraj mówiła.

— Tak, tak... byłem zabawką! Zabawka znudziła panią, więc rzucasz nią o ziemię... choćby się rozbić miała!

— Żal mi pana...

— Litość mi pani ofiaruje w dodatku?... Dzięki i za nią!

— Daję co mogę... od pana zależało wyłącznie zdobyć co innego. Nie chciałeś pan... szanuję jego wolę.

Karol widząc, że na teraz nie poradzi, wziął za kapelusz.

— Pozwoli pani pożegnać się przed wyjazdem?

— Do widzenia.

We drzwiach usłyszał westchnienie i jakby szept:

— Biedny chłopiec.

To go do wściekłości doprowadziło.

XXVII.

Na ulicy wpadł na Herkulesa. Niedawno jeszcze bał się go i niecierpiał; teraz gotów był rzucić mu się na szyję.

— Jak się masz; gdzie tak pędzisz?

— Tak, w miasto... głowa mię boli.

— Ja cię wyleczę. Znam tu niedaleko pewien stary koniak, który samego djabła z głowy wypędzi, więc i to co w tobie tam siedzi.

— Chodźmy.

Wkrótce znaleźli się podobno u Rozmanitha. Herkules tak dobrze sam wstęp ułożył, że w pięć minut Karolkowi zupełnie się głowa zawróciła. W takich razach zaś Karolek bywał nadzwyczaj mówny i miał zwyczaj serce kłaść na stole. Na pierwsze wezwanie amfitryona wyspowiadał się ze wszystkiego, spędzając całą winę na karb pani Serafiny i obarczając mnogością najczarniejszych uczynków.

— Co chcesz? zakończył. Byłem młody i niemądry. Pokazywano mi długo łamane sztuczki, które ja, w mojej naiwności brałem za dobrą monetę.

— Ale na których poznałeś się w końcu?

— Spodziewam się!

— Wybornie! na sztukę jest sztuka także.

— Otworzyło mi oczy to kazanie o liryzmie, o egoizmie mężczyzn, ucisku kobiet, o zwycięztwie męzkiej woli nad namiętnościami, o małżeństwie dwóch dusz na całą wieczność związanych, o rozbracie na wieki... i tak dalej, bez końca i miary.

— Tiens, tiens, tiens; gładko, płynnie, z talentem powiedziane?

— Genialnie!

— Co za komedyantka! Pociesz się, żeś nie pierwszy i może nieostatni. Starsi i doświadczeńsi, wprawniejsi od ciebie na te same plewy się złapać dali i jeszcze łapać dadzą... W tej kobiecie żyje tylko głowa, a w głowie wszystkie zmysły się skupiły. Ona prawi o sercu!... Wie doskonale, że go nigdy nie miała. Dobrze ją ktoś nazwał, że to Lais intellektualna! Wszystkoby jej jednak przebaczyć można, z wyjątkiem fałszu i obłudy, płynącej we krwi tej istoty... I nikt się dotąd nie znalazł, ktoby siebie i drugich pomścił!...

Zamilkł, kiwając głową, z złośliwym uśmiechem.

— Poczekaj! Ja jej przynajmniej za siebie oddam! A oddam z lichwą, jak to prawda, że słońce świeci!

— Brawo! ale jak się do tego zabierzesz?

— Takich rzeczy naprzód się nie układa...

— Natchnieniu chwili zostawiając?... zapewne, niezła maniera. Czy ci tylko odwagi nie zabraknie w tej ostatniej chwili?

— Jestem tak rozwścieklony, że się prędzej wstrzymywać będę musiał.

— Pamiętaj, jeżeli stchórzysz, będzie wstyd, a ja się ciebie wyprę na wieki... Przytem, możesz wcale przyjemny momencik spędzić, byleś umiał wziąść się do rzeczy... Wypijmy zdrowie naszego projektu.

Resztę rozmowy brzęk czar Sokratesowych napełnionych szampanem zagłuszył. Szarą godziną Mentor do drzwi Serafiny odprowadził Telemaka pod dobrą datą i pełnego animuszu rycerskiego. Co się tam stało, tego nikt dowiedzieć się nie mógł. Podobno Telemak został sprowadzony ze schodów przez jednego z lokai i wsadzony do doróżki, gdyż mu nogi służbę wymówiły. To pewna, że nazajutrz o 6ej godzinie rano, przeklinając Warszawę, wyruszył w drogę do Wiednia.

Mentor wywiedziawszy się w hotelu o szczegółach powrotu, poświęcił mu parę słów dobrej pamięci, na swój sposób:

— I ja tego osła miałem za człowieka?!

XXVIII.

Czy milady oblała jeszcze jaką łezką zdradę Karola, pozostało tajemnicą. Przy ludziach i dla świata była niezwykle pogodną, wesołą, niewyczerpaną w dowcipach i chciwą zabawy. Gdy Robert zapytał: co się stało Karolkowi, że znikł tak nagle bez pożegnania?

— Odjechał, na wezwanie matki; rzekła i niezmiennie taką samą odpowiedź wszyscy otrzymywali.

Wkrótce zauważano wielką zmianę w Edwardzie, który stał się jak cień nieodłącznym od Serafiny. W łazienkach widywano ich razem codziennie rano; wieczorem w alei galopował koło jej drzwiczek, narażając się na powtórne roztratowanie warszawskich stangretów; w godzinie wizyt bywał nieodmiennym gościem jej salonu; nieodstępował w teatrze, i wieczorem, jeżeli milady u siebie nie przyjmowała, znalazł się na pewno tam gdzie i ona. W końcu opuszczał zielony stolik i przeniewierzał się damie pikowej, choć mu szczerze i stale i seryo sprzyjać zaczęła.

— Pan Edward zakochany w milady, podawały sobie panie do ucha.

— Edward się kocha! wołano, gdy zapóźno, lub po dłuższej przerwie bez przyczyny, ukazywał się na kolacyi w angielskim hotelu.

Edward milczał i jeszcze mniej mówił niż zwykle; on, który był znany z niesłychanego skąpstwa na punkcie języka. Ku Serafinie ciągnął go jakiś magnes, siła jakaś, z której sprawy sobie nie zdawał i tłumaczyć nie próbował. Godziny spędzane w jej towarzystwie miały jakiś wdzięk nieokreślony a potężny, podobny do tego, jakiego doznawał w grze dawniej, nim z szczęściem i wygraną zabrał osobistą znajomość — dotąd bowiem, wiedział o istnieniu tych dwóch rzeczy tylko ze słyszenia.

Charaktery jemu podobne, niezmiernie trudne do ścisłego zdefiniowania, stawiają analizie nieprzełamane zapory. Powierzchowne objawy, dotykalne rezultata widzi oko odrazu, przyczyn i pobudek nawet mikroskopem nie dopatrzy. Nałóg jest w nich naturą i wszystkiem, chwilowa fantazya dostateczną pobudką, znużenie nieodstępnem, chronicznem cierpieniem; raz wyrytej kolei trzymają się chętnie, ale zmieniwszy przypadkiem starą na nową, wloką się po nowej od pierwszej chwili z równą obojętnością. Pierwszy krok zależy od przypadku; drugi przychodzi sam z siebie, bez myśli.

Gdyby nie *przypadkowe* zetknięcie koło Kaskady, gdyby nie przymusowa wizyta po odwiedzinach w chorobie, Edward byłby prawdopodobnie uciekał od milady jak od ognia, nudnej sawantki, podstarzałej niebieskiej pończochy i więdnącej kokietki. Traf go zapoznał z nią, przypadek zbliżył, zadarcie z panią Melanią skłoniło do dłuższej, demonstracyjnej rozmowy, koncertowa improwizacya zainteresowała; w ślad przyszedł nałóg widywania bardzo pięknej i miłej kobiety, a szczęście w kartach uśmierzyło jednocześnie gorączkę gry, podniecaną długoletnią deweną.

Wiele razy znaleźli się w liczniejszem towarzystwie, Edward patrzał i nic nie mówił; zauważano tylko że systematycznie wlepiał wzrok w Serafinę. W cztery oczy — a tak spędzali długie godziny— nie więcej trudził się podtrzymywaniem konwersacyi, której cały ciężar ona ponosiła chętnie, widząc, że Edward posiada w wysokim stopniu trudną sztukę słuchania i jeszcze trudniejszą — dowcipnego milczenia. Milady w końcu wystawiła go złośliwie na ciężką próbę, rozpoczęła bowiem szereg improwizowanych prelekcyj o muzyce, a przeskoczywszy od Gluka do Ryszarda Wagnera, zwróciła się do poezyi reformatora nowoczesnego dramatu muzycznego i kazała pokornemu słuchaczowi admirować Nibelungi, których prologu samym początku jedna z cór Renu, Woglinda, odzywa się w te słowa, bujając na falach rzeki:

— Weia! Waga!
Woge, du Welle,
Walle zur Wiege!
Wagalaweia!
Wallala weiala weia!

— Pełne charakteru, wszak prawda, panie Edwardzie? zapytała z powagą kładąc książkę na kolanach.

— Przejmujące, proszę pani. Czekam niecierpliwie dalszego ciągu; odrzekł równie seryo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Poemat ten służyć ma za tekst do Oratoryum, które pisze znany z kompozycyi tego rodzaju Dr Liszt: Jego Oratoryum o ś. Elżbiecie zjednało mu sławę najpierwszego z mistrzów żyjących.

tych narad. Jak najśpieszniejsze wydanie podobnego zakazu zdołałoby jedynie kres położyć napaściom żołnierzy na osoby bezbronne.

— Temi dniami fizyk miejski odbywał rewizyę cukierków kolorowych, których teraz u każdej przekupki dostanie, i przekonał się, że znaczna liczba ich malowana jest farbami szkodliwemi zdrowiu, nie wyjmując nawet farb arszenikalnych. Jest w Galicyi kilka fabryk, gdzie tego rodzaju cukierki wyrabiają, a dostarcza ich przekupkom krakowskim dwóch czy trzech handlarzy starozakonnych, którzy dają towar ten jak i inny na wypłatę i zwolna należytość z procentem ściągają. Fizyk miejski kazał zabrać te zabójcze słodycze, które choćby nie wywarły, dawane dzieciom w małej ilości, bezpośrednich zgubnych skutków, wszelako mogą nieraz sprowadzić chorobę, której źródła nikt nie przewiduje, a w każdym razie szkodliwy wywierają wpływ na organizm dziecka. Cukierki te po wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi rozpowszechnione, z tych samych fabryk pochodzą. Władze powinny rozciągnąć nad niemi dozór, czego dotąd niema.

— Ostatniemi czasy zdarzyło się w Krakowie kilka wypadków chorób u dzieci, powstałych po towarzyszeniu zwłokom dziecka, bądź w dorożce, bądź, jak to bywa u ubogich ludzi zwyczajem, że dzieci niosą trumienkę dziecka na ręcznikach. Dorożkarzom zakazano pozwalać dzieciom przysiadać się w dorożkę, w której wywożą trumienkę dziecinną na cmentarz; wszelako przedewszystkiem winni nad tem czuwać rodzice, jak również, aby nie dozwalali dzieciom odwiedzać zwłok dzieci. Zakaz wystawiania wieka od trumny, byłby najwłaściwszym. Odwiedzanie umarłych rzadko bywa oznaką czci, najczęściej jest prostej ciekawości popędem; najwięcej też kobiety i dzieci chodzą oglądać nieboszczyków.

— W liście, który odebraliśmy, przytoczono dwa wypadki ciężkiego okaleczenia nogi na szkle wyrzuconem na ulicę: jedna kobieta leżała bowiem kilka miesięcy w skutku rany od szkła otrzymanej, a dziewczyna jakaś kilka tygodni. Zwracamy tem więcej na to uwagę, iż osoby skaleczone zapewne tylko przez niewiadomość nie dochodziły, skąd się wzięło szkło na ulicy, a nieraz uważamy, że dojść to łatwo, skoro się spostrzeże, że szyba gdzie rozbita, a szkło wyrzucone na ulicę. Gdyby bowiem kto się zranił z takiej przyczyny, mógłby dochodzić sądownie krzywdy, a dwojaka czekałaby sprawcę kara, bo kryminalna i cywilna, z tytułu zranienia i wynagrodzenia strat chorobą zrządzonych.

— Wczoraj otrzymał Dr Ignacy Kazimirz Mamczyński, lekarz powiatowy i sądowy w Lisku, stopień magistra położnictwa w uniwersytecie Jagiellońskim.

— Onegdaj podczas burzenia części zabudowań dworca kolei żelaznej celem rozszerzenia go, murarz Banasiński ugodzony został w krzyże i wczoraj w skutku tego umarł.

— Po śmierci biskupa przemyskiego X. Polańskiego, kapituła wybrała X. Szaszkiewicza kanonika na administratora spraw duchownych, a kanonika X. Juzyczyńskiego na administratora spraw świeckich, a to z tej zasady, że arcybiskup lwowski Sembratowicz wyznaczony był na zarządzcę dyecezyi tylko za życia biskupa Polańskiego. Arcybiskup założył protestacyę, jak donosi *Unia*, przeciw temu, a tym czasem po wyjeździe X. Szaszkiewicza do Wiednia zawiaduje sprawami kościelnemi kan. X. Łukaszewski. Sprawa ta między X. Sembratowiczem a kapitułą przemyską wytoczyć się ma do Rzymu. Pod względem formalnym słuszność jest po stronie kapituły przemyskiej, lecz kapituła nie pozostawiwszy X. Sembratowiczowi administracyi, dowiodła, że go mieć administratorem nie chciała.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie komitetu szkolnego w Dublanach mianowała nauczycielem tamże p. Emila Pisarczuka, zastępcę; na przedstawienie rady miejskiej w Samborze nauczycielem w szkole realnej p. Aloizego Sokolińskiego, zastępcę, oraz nauczycielem w Dolnej p. Władysława Potockiego, zastępcę, a na przedstawienie właścicielki dóbr Rzędzianowic, p. Mieczysława Chojnowskiego, nauczycielem tamże.

— Gmina Sarnki w powiecie Rohatyńskim postanowiła podwyższyć uposażenie szkoły miejscowej o 100 złr. rocznie.

— Traupmann poczynił zeznania, które się okazały mylnemi. Oświadczył on bowiem, że otruł starego Kincka i opisał dokładnie miejsce, gdzie ciało jego zakopał. Jak pisze *Gaz. des Tribunaux*, przekopano miejsce przezeń wskazane, lecz nic nie znaleziono. Wszelako *Gaz. des Trib.* dodaje, że wpadnięto na jakieś ślady, o których ona mówić w tej chwili nie może, a mających rzucić nowe światło na tę zbrodnię dotąd nie wyśledzoną we wszystkich szczegółach swoich. Niektóre dzienniki twierdzą, że Traupmann umyślnie kłamliwe robi zeznania, aby go zawieziono do Alzacyi, mając nadzieję umknąć w drodze. *Le Temps* powiada zaś, że znaleziono w miejscu wskazanem jakieś drobiazgi i czapkę, która miała być podobną do czapki Kincka.

— W Pompei odkryto świeżo wielki skarb archeologiczny i artystyczny. Składa się on z klejnotów złotych i srebrnych tudzież pereł oraz 782 rzadkich monet złotych i srebrnych. Co do pereł, wątpić można, aby tu była mowa o perłach prawdziwych, które nie utrzymują sie w mocnem gorącu, chyba odnosi się to do szklanych paciorek znajdowanych w grobach rzymskich.

— Dnia 23 i 24go listopada piękna pogoda i ciepło. Termometr dnia 23 doszedł do + 6°.8 od — 0°.8, zaś dnia 24 do + 5°.2 od — 1°.2 R. Barometr w ciągu obu dni prawie bez ruchu; wysokość jego o godzinie 6ej rano dnia 25 listopada była 327·10, termometru + 3°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 26 listopada, Sgo Piotra z Aleksandryi biskupa męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 25go listopada.

Rozciągnięcie taryfy dyferencyonalnej na Kraków.

Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, iż na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, na przedstawienie jeneralnego dyrektora p. Herza zapadła uchwała, w moc której poczynając od d. 1 grudnia, opłata od przewozu zboża i ziarn strączkowych, w ilościach najmniej po 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, oddanych na stacyach krańcowych tejże kolei, a więc w Brodach, Złoczowie lub Lwowie, tudzież na stacyach kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej z przeznaczeniem do Krakowa, podlega tejże samej taryfie, co opłata od przewozu owych towarów ze stacyj pomienionych w bezpośrednim ruchu do Prus.

Uchwała powyższa rozciąga i do naszego miasta korzyści taryfy dyferencyonalnej, przypaść mające wyłącznie stacyom kolei pruskich, bez tego bowiem handel zbożowy na przyszłość omijaćby musiał Kraków, nie mogąc ponosić wysokich kosztów przewozu do Krakowa przypadających podług taryfy, która również z dniem 1 grudnia r. b. w życie wejść miała. Odtąd Kraków staje się dostępnym nawet dla zboża podolskiego, które jak dotąd, w wyjątkowych tylko razach na targowiska nasze zawitać mogło. Nie ulega wątpliwości, że na rozwój naszego targowiska zbożowego uchwała owa Rady zawiadowczej kolei galicyjskiej wywrze wpływ stanowczy a nader korzystny. P. Herz, na którego wniosek uchwała zapadła, pozyskał sobie przez nią prawo do uznania kraju.

Lwów 20 listopada. W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian deszcz i śnieg, a przytem ciągle wichry. Zimno dochodziło do — 1° R. Drogi są złe i nie poprawią się zapewne aż z nastaniem silniejszych mrozów, skutkiem czego ceny frachtu podniosły się.

Handel towarowy był mało ożywiony. Pisząc nie jednokrotnie o zbiorach tegorocznych nie wspomnieliśmy jeszcze ani razu o chmielu, ponieważ nie mieliśmy szczegółowych wiadomości i teraz dopiero możemy to uczynić. Owóż za granicą zbiór chmielu wypadł w tym roku nie pomyślnie, skutkiem czego ceny poszły w górę. Z tego powodu w Galicyi chmiel także podrożał. Wielu właścicieli ziemskich, którzy w ubiegłych sześciu latach, ociągając się ze sprzedażą chmielu w nadziei, iż ceny jego pójdą w górę, ponieśli później dotkliwe straty, uniknęli ich w tym roku, sprzedali bowiem chmiel zaraz po ususzeniu, biorąc w przecięciu po 50 złr. za cetnar wiedeński. Jeszcze lepiej wyszli ci, którzy starali się pierwej wywiedzieć jaki był stan urodzaju za granicą, i poczekawszy cokolwiek, pozbyli nieco później swoje zapasy po 70 do 75 złr. cet. wied. Ogółem wywieziono dotąd z Galicyi 4,000 cet. chmielu głównie do Czech i Bawaryi. W tej cyfrze zawarte są 450 cet. chmielu, które nadeszły z Rosyi do Brodów. Licząc w przybliżeniu, może być jeszcze w Galicyi około 2,000 cet. chmielu. Na naftę jest ciągle odbyt po 16 złr. 40 do 60 cent. cetnar loco Drohobycz.

W handlu zbożowym ciągła stagnacya czego przyczyną brak popytu za granicą. We wschodnich powiatach Galicyi z powodu złych dróg, dowóz na targowice bardzo mały i odbyt tylko na konsumcyę miejscową; z zachodnich powiatów wywieziono cokolwiek żyta. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 8 zlr., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 5 złr. 20 c., owies 100 funt. 2 złr. 70 cent.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 9 złr., żyto 160 funt. 5 złr. 20 do 80 c., jęczmień 142 funt. 5 złr. do 5 złr. 35 c., owies 100 funtów 3 złr.; popyt nieco żywszy ale odbyt mały, z powodu zlych dróg dowóz trudny. Tarnów: pszenica 170 f. 9 zlr. 25 cent., żyto 160 f. 5 złr. 75 c. do 6 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 funt. 3 złr.; z powodu niepogody dowóz bardzo mały. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 138 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 funt. 5 złr. 60 c., owies 100 funt. 2 złr. 95 cent.; żyto i jęczmień trzymają się w cenie bo jest popyt, na pszenicę i owies nie ma popytu. Rzeszów: pszenica 170 funt. 8 złr., żyto 160 funt. 5 złr., 50 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 60 c., owies 100 funtów 2 złr. 75 cent.; odbyt głównie tylko na konsumcyę, na pszenicę popyt do młynów krajowych. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 141 funt. 4 złr. 50 c., żyto 160 funt. 5 złr. do 5 złr. 30 c., owies 100 funt. 2 złr. 80 cent.; odbytu nie ma, dowóz mały, żyto poszukiwane do Prus.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 600 sztuk i zostały posłane do Lipska, Florisdorfu i Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 170 wołów. (*G. Lw.*)

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go listopada.

HOTEL POLLERA: Jan Przanowski właśc. dóbr z Galicyi, M. Jaker kupiec z Pragi, Jan Stiglic z Hanoweru, E. Klimosch, z Cieszyna, S. Timendorfer kupiec z Katowic, Józefa Janicka z Galicyi, H. Kokoszka kupiec z Wiednia, M. Schefer kupiec z Mysłowic, M. Sluner kupiec z Wiednia, Apolinary Wisłocki właśc. dóbr z Dęboszyna, J. Paradis kupiec z Hamburga, Dr Barda z Wiednia, J. Frelich z Wiednia, Antoni Pol z Opawy, Józef Babisch z Cieszyna, M. Silbermann kupiec z Prus, Roman Zdankiewicz urzędnik z Sanoka, Antoni Janta z Karniowa, H. Nędzowski z Galicyi, Filip Tandler kupiec z Wiednia, Karol Gerich inżynier z Wiednia, Józef Ruszczyński kupiec z Roznowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 listopada. Allan i Brison odstąpili od swojej kandydatury. Zapewniają, że Cesarz dawał dziś posłuchanie Ollivierowi. W skutku tego znowu słychać o zmianie ministerstwa.

Paryż 23 listopada, W Poitiers wybrany został ponownie minister Bourbeau 13,346 głosami na 13,761 głosujących; w Napoléon-Vendée wybrany minister Leroux 23,154 głosami; przeciwnik jego miał 4095 głosów. (W obu tych okręgach wyborczych ponowione były wybory skoro deputowani tameczni Bourbeau i Leroux weszli do ministerium.)

Paryż 23 listopada. Na zgromadzeniu deputowanych należących 116 członków lewego środka, postanowiono skierować wybory prezesa izby na Schneidera, a wiceprezesów na Talhouët, Bussona i Pinarda. *La France* ogłasza długie pismo pod tytułem: „Ostrzeżenie biskupa Orleańskiego dane Veuillotowi". Pismo to nagania mocno zachowanie się Veuillota w kwestyach kościelnych, i obwinia go o podburzanie i zakłócanie ducha kościoła.

Paryż 23 listopada. Cesarz polecił wprost od siebie posłom uwierzytelnionym przy dworach mocarstw, aby w rozmowie swojej z właściwymi reprezentantami rządów zaprzeczali, jakoby jenerał Fleury miał otrzymać szczególne zlecenia ze względu na sprawę wschodnią, i że Cesarz dalekim jest od zamiaru wspólnictwa w działaniu z Rosyą przeciw Turcyi. Francya bowiem wierna tradycyom traktatu paryskiego, stara się przeszkodzić wszelkiemu zagrożeniu całości państwa Ottomańskiego.

Paryż 23 listopada. *La Patrie* nie jest w stanie potwierdzić wiadomości, aby deputacya z północnego Szlezwiku miała się tu zgłosić (deputacya szlezwicka przybyła tylko do Berlina, a po nieprzyjęciu jej przez króla miała zapytać posła Benedettego, czy ją w Paryżu przyjmą. *Red. Cz.*) Sprawy duńskie i szlezwickie, mówi dalej *Patrie*, mogą zawsze liczyć na sympatye Francyi i jej rządu.

Paryż 23 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj księcia Metternicha. Z Kairu donoszą, że hr. Beust nalegał stanowczo na wicekróla w myśl nowej ugody między Egiptem a Portą. Wicekról wzbrania się jednak udać się do Konstantynopola.

Paryż 23 listop. wieczór. Kryzys ministeryalna istnieje ciągle, i jest mniemanie, że jeszcze przed otwarciem Ciała prawodawczego nowy gabinet zostanie złożony. Cesarz miał upoważnić Olliviera do porozumienia się z przywódzcami lewego środka względem wejścia ich do gabinetu. Mowa tronowa ma być, jak powszechnie twierdzą, bardzo umiarkowana i w duchu parlamentarnym.

Paryż 24 listop. Ollivier otrzymał już podobno polecenie złożenia nowego gabinetu.

Florencya 23 listop. Król przybył tu dzisiaj. W dworcu kolei oczekiwali go ministrowie, rada miejska, oraz władze cywilne i wojskowe, tudzież znaczne tłumy ludu. W przejeździe do pałacu witano wszędy króla głośnemi okrzykami.

Florencya 23 listop. Król przyjmować będzie jutro w pałacu Pitti deputacye senatu i izby deputowanych, które mu złożą powinszowania izb z powodu jego wyzdrowienia.

Florencya 23 listopada. *Gaz. uffiziale* ogłasza dekret królewski, który z powodu urodzin księcia Neapolitańskiego udziela amnestyę za niektóre przekroczenia wojskowe. Inny dekret królewski nakazuje, aby kalendarz obowiązujący pod względem obchodzenia publicznego świąt w dawnych prowincyach (Piemont) zaprowadzony był w całem królestwie.

Londyn 23 listopada. W obec ponownych zaprzeczeń pod względem odmówienia korony hiszpańskiej przez księcia Genui, *Times* ogłasza list posła hiszpańskiego margr. Rapallo, który oświadcza, iż od dwóch tygodni bawi już w Londynie, i że doniesienia *Timesa* z przeszłej soboty polegają na znajomości rzeczy.

Londyn 23 listopada. W próbie wyborczej w Clonmell (w Irlandyi) uwięziony fenista Rossa otrzymał większość.

Petersburg 22 listopada. (*N. fr. Pr.*) Jenerał książę Orłow, dotychczasowy poseł w Brukselli, zamianowany został stanowczo posłem rosyjskim w Wiedniu. Nowo mianowany posłem pruskim w Wiedniu jenerał Schweinitz wyjeżdża stąd 24go do Berlina (był on dotychczas pełnomocnikiem militarnym pruskim w Petersburgu. *Red. Cz.*)

Petersburg 23 listopada. (*T. Pr.*) Książę Gorczakow miał oświadczyć pewnemu dyplomacie, który go zapytywał o stanowisko Rosyi wobec Dalmacyi, iż Rosya pojmuje surowość, z jaką Austrya postępuje z mieszkańcami pomorza Kotarskiego, gdyż rząd liberalny musi ściśle czuwać nad utrzymaniem porządku.

Madryt 23 listopada. Wczoraj wieczór na zgromadzeniu członków należących do większości Kortezów, oświadczył Prim, że kwestya kandydatury zawsze jeszcze na tym samym stoi punkcie. Król Włoski dał słowo, że przyjmie wybór księcia Genui. Montemar (poseł hiszpański we Florencyi) nie mógł prowadzić układów z powodu choroby króla i nieobecności ministra spraw zagranicznych. Kandydatura księcia Genui pozostaje przeto jak była, urzędową.

Madryt 23 listopada. Minister stanu wysłał dziś do reprezentantów hiszpańskich za granicą odpowiedź na notę bawarską tyczącą się soboru. (notę księcia Hohenlohe do państw katolickich względem zachowania się rządów wobec soboru. *Red.*)

Madryt 23 listopada. Zapewniają w sferach ministeryalnych, że kandydatura księcia Genui zyskuje zwolenników tak w Madrycie jak na prowincyi. W izbie deputowanych minister kolonij odpowiadając na interpelacyę deputowanego Ochoa rzekł, iż rząd wszelkiemi środkami będzie zwalczał karlistów. Podczas rozpraw nad ustawą o składaniu przysięgi na konstytucyę Zorilla oświadczył, iż Papież upoważnił rząd hiszpański do żądania od duchowieństwa przysięgi.

Bukarest 24 listopada. Książę Karol i księżna Elżbieta odbyli w tej chwili (godź. 11 w południe) uroczysty wjazd do stolicy. Burmistrz wśród huku dział i w obecności kilku tysięcy świadków daje im ślub cywilny. Równocześnie 15 par rumuńskich bierze ślub. Wszystkie ulice przystrojone świetnie. Dziś wieczór wielka iluminacya zapowiedziana.

Konstantynopol 22 listopada. Porta zachowuje się wyczekująco w obec starań gabinetów obcych, aby skłonić Chediwa do przyjęcia wszystkich postawionych mu żądań. Wielki wezyr wyraził się wprawdzie, że nie wątpi, aby Sułtan przychylnie przyjął wicekróla za jego przybyciem, lecz niewiadomo jeszcze, czy tenże przybędzie dla załatwienia osobiście sprawy swojej.

Konstantynopol 23 listopada. Słychać, że Chalil bej, pierwszy sekretarz w ministerium spraw zagranicznych, ma pojechać z ultimatnm do Egiptu.

Kair 23 listopada. Cesarz Austryacki odjeżdża stąd jutro do Aleksandryi. Urzędnicy konsulatu jlnego austryackiego otrzymali odznaczenia.

Suez 22 listopada. Parowiec „Latif", który przez dwa dni był uwięźnięty na kanale, ruszył znowu, również inne parowce, które osiadły na dnie, podniosły się i bez trudności cały kanał przebyły (w skutku tego spadły akcye kanału suezkiego na giełdzie paryskiej. *Red.*).

Izmaiła 22 listopada wieczór. Jacht parowy francuski „L'Aigle" po 7 godzinnej podróży, przybył tu dziś z Suezu a jutro w dalszą uda się drogę. Reszta floty popłynęła dalej.

Washingston 22 listop. Poczyniono stanowcze kroki, aby położyć koniec wojnie między Brazylią a Paragwają, zabezpieczając temu ostatniemu krajowi jego formę republikańską i jego granice. (będzie szło zatem głównie o osobę dyktatora Lopeza. *Red.*)

Dzisiejsza *Presse* południowa utrzymuje, że spotkanie się Cesarza Austryackiego z królem Wiktorem Emanuelem, nie z powodu słabości tego ostatniego, lecz z innych zupełnie przyczyn zaniechane. Cesarz obecnie wraca z kraju mahometańskiego, nie mógłby zatem stanąć na ziemi włoskiej, odwiedzić króla Wiktora Emanuela a nie zrobić równocześnie wycieczki do Rzymu. Do wizyty zaś w Watykanie, pisze dalej *Presse*, niema dziś szczegółowego powodu, a nawet fizycznie czasby nie wystarczył. Zresztą spotkanie i tak by nie mogło nastąpić w Brindisi dla słabości króla, i dla tego zaniechano tej myśli. *Presse* uważa wszelkie pogłoski o podróży N. Pana do Rzymu za zmyślone; natomiast wycieczka N. Pani do Rzymu nie ulega wątpliwości.

Telegramy paryskie donoszą ciągle o rokowaniach między Cesarzem a Ollivierem względem utworzenia nowego gabinetu; wszelako jak dawniéj, tak i wczoraj twierdziliśmy, że najwłaściwiéj danemu gabinetowi stawić się przed Izbą i upaść, aby nowemu ułatwić drogę, by nie potrzebował iść na pierwszy ogień. Mimo tego zaszła wczoraj pomyłka drukarska w telegramie paryskim, wprost przeciwna i naszemu pojmowaniu i faktowi, który był telegrafowany. Cesarz Napoleon bowiem uznał był, jak pisze *Constitutionnel*, słuszność pobudek, które mu przedstawił Ollivier a dla których chce stanąć w Izbie jako deputowany, a nie już jako minister. I słusznie, bo kierunek opozycyjny, jakim pójdzie w Izbie Ollivier, może być już po części skazówką jego programu ministeryalnego. Gabinet jego wyszedłby z lewego środka, a zatem miałby cechę parlamentarną.

Dawniej już donieśliśmy, że władza wojskowa w mieście Celle w Hanowerskiem zburzyła pomnik postawiony tam poległym w bitwie pod Langensalza w r. 1866 Hanowerczykom, a to na tej zasadzie, że pomnik ten stoi na gruncie, który po wcieleniu Hanoweru do Prus stał się własnością skarbu wojskowego pruskiego, jak był wtedy, gdy go stawiano, własnością skarbu wojskowego hanowerskiego. Komenda wojskowa pruska nie chciała nawet wstrzymać zburzenia pomnika do czasu nadejścia z Berlina odpowiedzi na rekurs z tego powodu tam przesłany. Sprawa ta, która wywołała wielkie wzburzenie nie tylko w Hanowerze ale i w Prusiech całych, jako krok samowoli wojskowej, była już w izbie poruszaną głównie z tego tytułu, że zaszło w niej nieuwzględnienie władzy cywilnej przez władzę wojskową. Ponownie podnieśli ją d. 23 b. m. w sejmie pruskim Miquel i 107 deputowanych podpisanych na interpelacyi, ponieważ na dawniejszą interpelacyę nie otrzymali odpowiedzi, gdyż minister Roon tłumaczył się, że musi wprzódy zasięgnąć wiadomości o tym wypadku.

Interpelacya postawiona onegdaj brzmi: 1) Jakie rząd powziął dotychczas wyjaśnienie w sprawie pomnika w Celle; 2) Jaki rezultat miało to wyjaśnienie; 3) Czy rząd zamierza zatrzeć przykre wrażenie sprawione we wszystkich częściach monarchii usunięciem pomnika?

Inna interpelacya w sejmie pruskim tyczyła się zastrzeżenia rządu pruskiego przeciw sprzedaży kolei brunszwickich, albowiem rząd pruski zastrzegł był sobie prawo pierwszeństwa, oraz, że część tych kolei wchodzi w obręb hanowerskich a dziś pruskich posiadłości. Minister handlu oświadczył, że lubo rząd pruski przestrzegać będzie praw swoich, wszelako czekać chce, co powie sejm brunszwicki. Sprawa ta nie jest lokalną, jeśli przypomniemy sobie, że już od dawna dom Hohenzollernów rości sobie prawa spadkowe do Brunszwiku, które przypadają jednak rzeczywiście domowi hanowerskiemu, jako z rodu Wolfenbüttel pochodzącemu. Koleje są własnością skarbową w Brunszwiku, sprzedaż ich zatem pozbawia niejako skarb pruski własności na przypadek przyszłego zaboru Brunszwiku.

Król Wiktor Emanuel przybył do Florencyi; kryzys przeto gabinetowa w obecności jego spiesznej się rozstrzygnie. Głównym jej powodem zdają się być trudności finansowe, na których już wielu ministrów skarbu rozbijało się. Lanza ma sprzyjać decentralizacyi administracyjnej, przez co zyskałby u konserwatystów wsparcie.

Z jednej strony utrzymują, że król Wiktor Emanuel przystał w imieniu synowca swego księcia Tomasza na przyjęcie korony hiszpańskiej, z drugiej zaś *Times* zaprzecza temu, aby wybór księcia Tomasza zyskał zatwierdzenie króla Włoskiego, i owszem, że ten nigdy nie przyjmie korony. Zaprzecza również, aby margr. Rapallo w Madrycie czynił zabiegi na korzyść księcia Genui, gdyż nie był on wcale w Hiszpanii, od kilku tygodni nie wyjeżdżał z Anglii, a wreszcie, że i matka księcia Genui przeciwną jest przyjęciu korony hiszpańskiej przez syna.

Wczoraj podaliśmy telegram o artykule *Inwalida*. Lubo dziennik ten przestał być urzędowym, wszelako zawsze pisze w duchu rządowym. Stara się on rozwiać obawy, jakoby Rosya zamierzała wywołać burzę na Wschodzie. Również *Journal de St. Petersbourg* uspakaja obawy wzniecone rozpisaniem nowego poboru w Rosyi po 4ch ludzi z tysiąca głów, przypominając, że od r. 1857 do 1863 nie było poboru, a od tego czasu jest to ósmy zwykły pobór. Nie dodaje ów dziennik, że pobory w krajach polskich były powiększone przez uzupełnienie za zaniechane pobory i brano rekruta na rzecz dawnych zaległości.

Niejaką obawę wywołuje nieustający spór między Sułtanem a Izmaiłem paszą. Chalil bej ma nawet powieźć do Kairu ultimatum tureckie. Dyplomacya europejska nie zdołała mimo zjazdu monarchów i ministrów pojednać zwaśnionych. Już poprzednik Izmaiła był raz w podobnem położeniu, opierając się na obietnicach Francyi, które go zawiodły wobec przymierza czterech mocarstw, lecz wtedy nie szło tyle o wicekróla, co o przewagę polityki francuskiej. Ze sporem tym łączy się kwestya neutralności kanału Suezkiego, a ta właśnie nastręczyć może mocarstwom sposobność wdania się w spór turecko-egipski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Tryest 25 listopada. (telegram prywatny.) Położenie rzeczy w okręgu kotarskim jest trudne. Ostatnia wyprawa jenerała Auersperga nie powiodła się. Główna kwatera wróciła d. 20 listopada do Kotaru. Działania wojenne prawdopodobnie aż do kwietnia zupełnie przerwane zostaną. Potrzeba tam więcej wojska celem przecięcia komunikacyi między Kriwoczą a Czarnogórą.

Berlin 25 listop. Izba deputowanych przyjęła w obradach przygotowawczych przez głosowanie imienne, 218 głosami przeciw 116 wniosek Miquela i Laskera względem rozciągnięcia kompetencyi Związku północnego na cały obszar prawa cywilnego. Minister sprawiedliwości zbijał wniosek, obawiając się mieszania reprezentacyj poszczególnych w prawodawstwo budżetowe.

Monachium 25 listop. Tutejsze dzienniki dowiadują się, że wielu biskupów zażąda odpowiedniego czasom dzisiejszym rozbioru *syllabusa*, a w razie, gdyby większość Soboru uchwaliła uznanie nieomylności papieża za dogmat, zaprotestują i opuszczą sobór.

Hanower 25 listop. Zgromadzenia robotników urządzone przez Schweizera, wywołały hałaśliwe zajścia.

Paryż 25 listopada. Słychać, że rząd w dniu otwarcia Ciała prawodawczego ściągnie załogę paryską i powierzy gwardyi narodowej służbę w Tuileryach i w pałacu Luxemburgskim.

Florencya 24 listopada. Lanza stanowczo ma sobie powierzone utworzenie gabinetu, lecz zastrzegł sobie podjęcie tego zadania aż po rozmowie z królem.

Konstantynopol 24 listopada. Sułtan przesłał Papieżowi pierścień wielkiej wartości.

Kair 24 listopada. Cesarz Jmć Austryacki odjeżdża ztąd pojutrze. Hr. Beust i radzca ministeryalny Hofmann wrócą prawdopodobnie przez Brindisi i Florencyę.

Kursa. Wiedeń 25 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z roku 1860 94·80. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 242.75·— Londyn 124·45. Srebro 122·75 — Dukat 5·88 5/10. — Lombardy 248·75. Losy z roku 1864 119·25 — — Akcye franko - austr. 97·— — Napoleony —·——. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 244·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196·—.— Akcye kol. północ. wschod. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·— Akc. banku jeneral. 44·—.— Renta w srebrze 69·20 — Akc. anglo-banku 259·50. — Akc. kolei rząd. 378·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·50 Akc. kol. siedmiogrodz. 167 75 Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 160·50 Akcye kol. północn. 209·50. Tramway 131·— Akc. banku budowy 50.50. Akc. kol. wschod. 87·—. — Akc. kol. Alföldskiej 167·75. — Akc. banku anglo-węgierskiego 87·—. (Uspos. giełdy: słabe.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 25 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92
Bankn. pol. 100 złr.	444	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74½	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	244	238
„ L. Cz. z całą wpł.	200	195
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 50
Wiedeń 24 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	59 90
5% „ „ „ sreb.	69 50	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 60
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	95 50	95 30
„ „ „ 1864	119 50	119 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	158 75	158 25
„ żegl. par. na D	92 —	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	721 —
Zakładu kredytow.	243 75	243 25
Żeglugi par. na Dun.	554 —	553 —
Kolei półn. Ferdynan.	2105	2095
„ rządowej fr.-a.	380 —	378 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	195 50	195 —
„ Pardubickiej	161 75	161 25
„ południowej	249 25	249 —
„ Galicyjskiej	245 50	244 50
„ Czerniowieckiej	196 50	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 75	165 25
Akc. kol. Alf. finmań.	169 25	168 75
„ „ Kosz.-Bogum.	55 50	54 50
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 50
„ „ Cisańskiej.	254 50	253 75
„ „ Wschod. węg	87 50	87 —
Akcye Bank. ang. au.	264 —	263 —
„ „ angl. węg.	87 75	87 25
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	98 —	97 50
„ „ węgierskiego	45 —	44 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	61 —	60 —
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	— —	— —
„ dla obrot. ogól.	112 50	111 50
„ Tow. han. pł. leś.	38 50	37 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ Emis. 1867 „	136 50	135 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	243 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 —	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk.	5 89 5	5 88 5
Złoto *al marco*	5 87	5 85
Napoleondory	9 94	9 93 5
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 90	122 70
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83½
Lwów 23 listopad.		
Dukat holenderski	5 86	5 77
„ cesarski	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 22	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53¼	1 52½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 —	89 25
„ „ 4%	78 50	78 —
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 65	73 15
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	244 50	243 —
„ „ lwow.-czer.	198 50	197 50
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 23 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 8	92 66
„ „ 2 ser. „	93 8	92 66
kupon „	— —	1 66⅔
Listy likwidac. „	76 42	76 9
kupon „	— —	1 91 1/9
Pożyczka r. 1864 „	160 —	159 —
r. 1866 „	156 —	154 50
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz. byd. „	70 50	69 67
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 6·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

W Księgarni
J. K. Żupańskiego
w POZNANIU,
wyszły i są do nabycia u
***D. E. Friedleina* w Krakowie:**

1. *Cegielski*, „Nauka poezyi,“ 4te wydanie, pomnożone i uzupełnione przez Dra *Nehringa*, 60 arkuszy druku, Cena 2 tal.
2. *Cegielski*, „Teorya poezyi i rodzajów jej,“ 20 sgr.
3. „Historya starożytna“ przez *Berwińskiego*, 12 arkuszy druku. 15 sgr.
4. *Jerzykowski* „Zadania do tłumaczenia polskiego na łacińskie,“ oddział IIgi. Cena 20 sgr,
5. „Dzieje polskie porozbiorowe, od r. 1796 — 1834.“ 2 tal. 20 sgr.
6. *Łukasiewicza* „Opis historyczno-statystyczny powiatu Krotoszyńskiego,“ I. Obwód Kobyliński, 30 arkuszy druku, 8vo-majori. 2 tal. 15 sgr.
7. „Dzieje narodu polskiego,“ dla młodzieży polskiej, przez *Chociszewskiego*, z wielu drzeworytami. $7\frac{1}{2}$ sgr.
8. *Siemieńskiego Lucyana*, „Roztrząsania i poglądy literackie. Cena 1 tal

Za dni ośm wyjdzie:

9. *Pola W.*, „Rok myśliwca,“ z rysunkami J. Kossaka. (Edycya przepyszna. 4 tal. (1895-2-3)

Werthvolle,
äusserst billige Bücher!

Herder, sämmtl. Werke. 60 Thle. Tasch Ausg. 1830. br. statt fl. 27.50, **fl. 5.—**
Müller, sämmtl. Werke. 40. Thle. Tasch. Ausg. 1835. br. statt fl. 21 . **fl. 3.50**
Hogarth, Kupferstiche v. Karl. Rahl. 62 Blatt. cartonnirt. statt fl. 20 . **fl. 4.—**
Humboldt, Kosmos. Jubiläums-Ausgabe. 4 Bde. fl. 3. 75. Mit Bromme's Atlas v. 42 Tafeln br. . . . **fl 9.45**
Schiller, sämmtliche Werke in 1 Bde. Neueste Aufl. Stuttg. In eleg. Leinwandband. . . . . **fl. 2. —**
Goethe, sämmtl. Werke. 36. Thle. Miniatur Ausgabe in 18 Leinwbdn. **fl, 9.50.**
Lessing, sämmtl. Werke. 4 Bde. Neue T. A. in 2 eleg. Leinwandbdn. **fl. 2 35.**
Thiers, Geschichte des Consulats und des Kaiserreichs. 59 Theile. 12. brosch. statt. fl. 25 . . . . **fl. 7 20.**
Rudolphi, vollständ. geogr. statist. Orts-Lexikon von Deutschland. Enthaltend alle Städte, Dörfer, Schlösser, Ruinen u. s. w., 2 Bde. c. 2300 Seiten, Lex.-8. Schöne Hlbfrzbde., statt fl. 36 nur . . . . **fl. 12.**
Rotteck, allgem. Weltgeschichte. (2te kürzere Bearbeit.) Bis auf 1860 fortgeführt v. D. Zimmermann, 6 Leinwandbände . . . . **fl. 5·50**
Clemens, Jezus d. Nazarener. D. Wirklichkeit nacherzählt. Ein Volksbuch! m. v. Ausschlüssen. 2 Bde, br. **fl, 2·90.**

Vorräthig bei
CARL HELF;
Buchändler et Antiquar in Wien.

Gefälligen Aufträgen bitte ich stets meine **neue Adresse: Kärntnerring, 6** beizufügen. (1860-2-3)

Obwieszczenie.

L. 797.

Wydział Rady powiatowej Kolbuszowskiej, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż od dnia dzisiejszego do 30go Listopada r. b. wyłożonym zostaje preliminarz Wydziału powiatowego na rok 1870 w Kancelaryi tegoż Wydziału do wolnego przejrzenia przez opodatkowanych. (1922-2-3)

Z Wydziału Rady powiatowej
w Kolbuszowej, dnia 17 Listopada 1869.
Zdzisław hr. Tyszkiewicz,
Prezes.
Władysław Dr Niesiołowski,
Wydziałowy.

Wezwanie!

Ksiądz emeryt Józef Dziubiński umarł w Pempowie dnia 22 Grudnia 1867 r., nie rozporządziwszy ostatecznie.

Majątek po nim odziedziczyć miały Józefa i Teodozya, obie córki rodzonej jego siostry Wiktoryi i tejże męża Kazimierza Dobrzynieckiego, którzy przed dawniej niż 20 laty do Królestwa Polskiego wyprowadzić się i dawno umrzeć mieli.

Rzeczone obie siostry, jakoteż wszystkich tych, którzy bliższe lub bliskie prawa sukcessyjne do pozostałości Józefa Dziubińskiego mieć myślą, wzywa się, aby z prawami swemi najpóźniej w terminie

na dzień 5 Lutego 1870 o godzinie 9 z rana,

przed panem Wackermannem, Sędzią powiatowym w miejscu wyznaczonem zgłosili się, i to pod zagrożeniem, iż po odbytym terminie świadectwo sukcessyjne wystawione zostanie. (1664-1-3)

Gostyń dnia 17 Września 1869.

Królewsko-Pruska Deputacya Sądu powiatowego.

5% Listy zastawne na banknoty

c. k. uprzywilejowanego

ogóln. austr. Zakładu kredytowego ziemskiego

w Wiedniu,

spłacalne w przeciągu 33 lat, za pomocą losowań, od których kupony, gdziekolwiekby takowe były wypłacane, nie podlegają żadnemu podatkowi dochodowemu

sprzedaje po najtańszym kursie

Dom bankowy

F. J. Kirchmayera i Syna

w KRAKOWIE.

Listy te, mogą być użytemi z korzyścią na wszelkiego rodzaju kaucye i lokacye pupilarne, opiewają na złr. 100 i 1.000 w. a., i są zaopatrzone kuponami dnia 1 Stycznia i dnia 1 Lipca każdego roku płatnemi. (1917-3)

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić, że na mocy zawartego układu z Bankiem Galicjiskiem dla Handlu i Przemysłu otworzyłem w Wadowicach z dniem 31 Października b. r.

DOM KOMISOWY
BANKU GALICJISKIEGO
dla
HANDLU I PRZEMYSŁU

pod firmą
JÓZEF Baron BAUM

Dom ten załatwiać będzie następujące czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych. kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku Galicjiskiego dla Handlu i Przemysłu. (1919-2-3)

Firmę Domu w Sądzie zaprotokułowaną sam podpisywać będę.

Adres
najcieńszej
Bielizny męzkiej i wypraw.
Angielskie Towary robót na drutach.
Grand Magasin
de
Lingérie et Bonneterie
Magasin de toile
de (1901-1 6)
FRANZ ERLACHER,
7 Tuchlauben 7, Wien.

Ważne

dla gospodarzy, rzeźników i handlarzy mięsem!

Mam zaszczyt niniejszem donieść, że od 1go Stycznia 1869 zadzierżawiłem **całe Jatki** w gminnych wielkich Jatkach w Wiedniu i tamże prowadzę interes komisowy

wszelkiego gatunku mięsa, zabitego bydła, dziczyzny i drobiu.

Prócz tego mianowany jestem dekretem z dnia 7 Października r. b. L. 131211, przez gminę Wiedeńską **Komisyonerem** do mięsa, dziczyzny, drobiu, **na wielkim targu**.

Zapraszam przeto panów producentów i handlarzy o nadesłanie mi pod niżej wskazanym adresem swych produktów do komisowej sprzedaży, w którym to wypadku mogą być pewni najszybszej i najrzetelniejszej usługi.

Taryfy, warunki i listy frachtowe będą na żądanie natychmiast przesłane.
Wiedeń dnia 1 Listopada 1869 r.
(1844-5-10) ***F. Bahl.***

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY
z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE.

Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o $\frac{1}{3}$ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.
Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.
(1633-11-16)

Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp. profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.*** DELEGATE.

Ceny częściowe dla całej Austryi:

Słoik 1 funt ang.	słoik $\frac{1}{2}$-funt. ang.	słoik $\frac{1}{4}$ funt. ang.	słoi $\frac{1}{8}$-funt. ang.
po **5 złr. 80 ct.**	po **3 złr.**	po **1 złr. 80 ct.**	po **92 cent.**

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp* w Wiedniu,** zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn* w Wiedniu,** Schottengasse Nr. 1.
W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Wartlea.***

Asystent Farmacyi,
uzdolniony, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w większem mieście lub na prowincyi. — Wiadomość udzieli Wny ***W. Kalinowski***, Aptekarz w Rzeszowie (1946-1-4)

Rządca dóbr,
w pruskim Górnym Szląsku, lat 30, kawaler, wolny od woiska, posiadający język polski i niemiecki, będący od 10 lat w tym zawodzie i zarządzał wielkiemi dobrami, poszukuje jako taki umieszczenia w Galicyi zaraz lub od 1go Stycznia 1870. — Zgłaszania oplatnie **C. D. 10**, poste restante Oppeln, Ober-Schlesien. (1927-1-2)

Dwa Terna,
dwa Amba-solo,
siedem Amb,

za pomocą instrukcyj profesora matematyki ***H. R. von Orlice*** (Berlin, Wilhelmstrasse Nr. 129), na ostatniem ciągnieniu loteryi Wiedeńskiej wygrałem: Podaję ten fakt wedle prawdy i mogę *sumiennie każdemu, kto chce swego szczęścia na loteryi spróbować*, zalecić, aby *zasięgnął sobie rady u wzmiankowanego pana*, który takowej pod najprzystępniejszemi warunkami udzieli. Fundusz do gry mały, a gra trwa krótko.

Poltar w Wegrzech. (1833-3)
Eust. Jac. Eiselt.

WODA Dra JACKSON
w Paryżu, (1689-8-)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jacques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ (1371-29 100)
z biciem god. i $\frac{1}{2}$ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ i $\frac{1}{4}$ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Dywany Szkockie
$3\frac{1}{4}$ łokcia długie, $2\frac{1}{4}$ łokcia szerokie, bardzo praktyczne przed kanapy, na bryczki, sanki lub łóżka, po złr. **3. 50** c.
Dywaniki przed łóżka po złr. **1·50** i złr. **1·80** c,
Dywaniki angielskie przed łóżka w piękne kwiaty, po złr. **3·50.**
Chodniki, łokieć od **25** centów począwszy. — W Handlu pod firmą:
A. Gumplowicz w Krakowie, przy ulicy Grodziej pod L. 63, na pierwszem piętrze. (1938-1-)
Przesyłki za przekazem.

Zakład naukowy MISS BRIE
poleca **2 egzaminowane Nauczycielki**, naukowo wykształcone, **wyborne pianistki**, władające najzupełniej językiem francuskim i angielskim. Jedna Francuzka i jedna Angielka, która była długo w Paryżu i dobrze rysuje.

Zakład znajduje się od 12go Listopada w Wiedniu, Wipplingerstrasse N. 32. (1980)

Bawełna na ból zębów, do natychmiastowego uśmierzenia bólu zębów.
Mydło smołowe, na wszelkie wyrzuty skórne, po 40 cent.
Wata reumatyzmowa, nadzwyczaj skuteczna, w pakietach po 70 i 40 cent.
Tinktura na porost wąsów i brody pewnie i prędko skutkująca, po 1 i 2 złr.
Pomada lodowa, do kędzierzawienia i wzmocnienia włosów, po 40, 60 i 80 cent. (565-12-15
sławnego Chemika *Bergmanna et Comp.*, w Paryżu — do nabycia w Aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie.
Z przesyłką pocztową za opakowanie stępel 10 centów.

Pragskie Krople,
których nieprzewyższona skuteczność w **cierpieniach brzusznych, w braku apetytu, uciążliwościach trawienia, zatkaniach** i t. p. od wielu lat najświetniej się utrzymuje, są prawdziwe do nabycia jedynie w Bernie w aptece „pod S. Duchem“ ***A. Glassnera*** (A. Glassner's Apotheke „zum heil. Geist“ in Brünn),

Cena jednej flaszeczki z przepisem użycia 40 cent. — mniej jak 2 flaszeczki nie przesyła się. Wszędzie za pobraniem należytości pocztą. (1945-1-10)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka. (1308-25)

(1563) (25)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.
Wm.
Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.
Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, pocztą

R. DITTMAR w Wiedniu
Fabryka Lamp: *„III. Bezirk, Erdbergerstrasse, 23/27*
Skład Lamp: Stadt, Weihburghasse N. 4.

Największy Zakład w Europie dla tego artykułu. **Lampy kamfinowe** z motylowemi płomieniami, najlepszej konstrukcyi, — **Lampy kamfinowe** z knotem Jupitera, płaskim okragłym, lub patentowanym argantowym knotem okragłym Dittmara; dla ochrony oczów i z wybornym jasnym płomieniem, odpowiednie do najwytworniejszych salonów. **Pająki do salonów, sal jadalnych, bilardowych,** Lamy stojące każdego rodzaju, tak do kamfiiny, jako też do oleju. **Lampy moderateur** każdego rodzaju. Ceny są bez względu na doskonałość towarów **daleko tańsze** od wszelkich innych wyrobów tego rodzaju. Przeciw różnym szumnym ogłoszeniom wzmiankuję, że co do tego artykułu: **Żadna fabryka Lamp w kraju i za granicą nie może się porównać z moją, co do wielkości Zakładu i ilości roboty;** odpowiedni temuż Skład, jako też wybór wzorów daleko większym być musi, niż kiedykolwiek handlarze lub mali fabrykanci wystawić mogli.

Aby zapobiedz złudzeniom, zwracam uwagę na to, że każdy płomień opatrzony jest tym znakiem fabrycznym.

Najnowsze teraz wyszłe wzory i cenniki z **nader z zniżonemi cenami**, dla odsprzedających są do nabycia w Fabryce lub w mym własnym Składzie.

R. Dittmar.

Do lamp moderateur zalecam jedynie przezemnie sprzedawany, przez fabrykantów Lamp p. R. Dittmara badany, z jasno białym płomieniem palący się olej do lamp moderateur.
(1784-10-12) ***Th. Ehrenberg***, Stadt, Weihburggasse N. 5. WIEN.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze
16 Grudnia, 16go Marca, 16go Czerwca i 16go Września,
premiami: (1741-812)
franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:
10 frank. = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

Ogłoszono gazetami, iż Hesza Gross z Chrzanowa, utrzymujący tamże główną Trafikę, zostaje pod klątwą. Zaprzecza się tej wiadomości, a nawet każdy obcy, przejeżdżający przez Chrzanów, to stwierdzić może, gdyż bez wyjątku wyznania zakupują u niego miejscowi tytoń, tabakę i cygara.

Chrzanów dnia 24 Listopada 1869.
(1948) ***Wiktor Nebenzahl,***

GOTTLOB ROBERT BESSER,
Kantor Bankowy i importowy
Berlin,
Friedrichstrasse Nr. 130,

utrzymuje Skład prawdziwego **rumu, araku i koniaku w Londynie, Roterdamie, Cognaku i Berlinie**, i rozsyła takowe w oryginalnych beczkach, zawierających około 100 do 500 masów. Próby na żądanie na usługi. Łaskawe zlecenia upraszam nadsełać do Berlina. (1937-1-)

Owczarnia zarodowa w Grodkowicach,

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti“ od dnia 1 Listopada r. b.

pochodzenia matek: „Kwassitz,“ „Czernahora;“ baranów: „Lenschow,“ Kopaszewo.“

Tamże jest do sprzedania „Trumpf,“ **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże. Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelazne, jak najmniejszym kosztem. (1731-11-)

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losów państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu**. (1825-12-18)

C. k. wyłącznie uprzywilejowana najpierwsza Fabryka nieprzemakalnego patentowanego

OBUWIA ze skóry i sukna
A. Rothsterna

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergasse, 1 zaleca Szanownej Publiczności swe w całej monarchii przez lekarzy, szczególniej dla **cierpiących na nogi** za najlepsze uznane Obuwie sukienne, filcowe dla mężczyzn, dam i dzieci, po najtańszych cenach fabrycznych:

	dla mężczyzn	dla Dam
Buty sznurowane z sukiennemi podeszwami	2·—	1·80
Kamaszki (Zugstiefleten)	3·20	3·—
Kamaszki szuurow. z nieprz. podesz.	3·80	3·60
dto dto z gumą	4·20	3·80
Obłożone, nieprzemakalze	5·50	4·80
Kamaszki dziecinne	od 1 do 5 złr.	

Prócz tego do podróży, do polowania wszelkiego rodzaju, Obuwie na bale, fantazyjne, dla dam i mężczyzn wedle najnowszej formy. (1871-3)

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem; uprasza się o dołączenie długości nogi.

Główna wygrana 250.000 złr.
najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1go Grudnia 1869 odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie **129 Milionów 983.000 złr.** Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i t. d. i 160 złr. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki, wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pzesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1889-6-)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*